

Rafał Głowacki pokieruje ekspansją grupy skupiającej Lubianę, Chodzież i Ćmielów. Zmiany w zarządzie wiążą się ze strategią Lubiany **str. 7**



Teczka Hipolita Starszaka w IPN jest pełna pochwał od przełożonych. Robił karierę w SB od lat 60. do końca stanu wojennego **str. 11-13**

POD
PARAGRAFEM

Dziennik Bałtycki

81 lat

Czwartek
23.04.2026

www.dziennikbaaltycki.pl

Nr 94 (24 756) // Rok 81
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Gdańsk łączy sąsiadów przez Vileo. Pytamy, co to za aplikacja i jak się jej używa **str. 4**



Czersk świętuje 100-lecie! Powstała książka, która wciąga dzieci i dorosłych **str. 4**

Były senator nie popracuje „za karę”. Tak zdecydował sąd **str. 5**



ŚWIAT

Loty będą odwoływane? Coraz większy problem z paliwem. Pod koniec maja w Europie mogą pojawić się pierwsze odwołania z powodu braku paliwa lotniczego **str. 7**

Ważą się losy ministra Pauliny Hennig-Kloski

Na najbliższym posiedzeniu Sejmu zapadnie decyzja o politycznej przyszłości ministra klimatu i środowiska Pauliny Hennig-Kloski **str. 8**

Nr ISSN 2353-6160

Nr indeksu 350-028



Rozmowa z Jerzym Rafalskim, popularyzatorem astronomii **str. 2**

ŁEBA 50 MLN ZŁ Z KPO ZASTĄPIĄ ŚRODKI Z BUDŻETU PAŃSTWA

Te pieniądze nie wejdą do portu

Robert Gębuś
Pomorz

Ponad 50 mln zł z Krajowego Planu Odbudowy zamiast na przebudowę portu w Łebie zostanie przeznaczone na unijny program bezpiecznej łączności.

Urząd Morski w Gdyni musi rozliczyć dotację z KPO do końca sierpnia bieżącego roku i do tego czasu nie uda się zakończyć inwestycji. W tej sytuacji przebudowa portu w Łebie zostanie dokończona z pieniędzy pochodzących z budżetu państwa, a nad ostatecznym przeznaczeniem środków KPO przesuniętych z inwestycji w Łebie pochylił się rząd z Komisją Europejską. Mają one trafić na dobrowolny

wkład w unijny program bezpiecznej łączności.

Przesunięcie środków oznacza także zmianę harmonogramu, a najtrudniejsze prace ominą sezon letni w Łebie. Budowa falochronu wschodniego wiązałyby się z wyłączeniem latem dużej części najważniejszej plaży w Łebie. Obawiały się tego władze kurortu, przedsiębiorcy i turyści. Teraz mogą spać spokojnie, bo Urząd Morski w Gdyni przeniesie front robót na falochron zachodni.

To jednak oznacza „żonglerkę” budżetem. Ze 190 mln zł na przebudowę portu w Łebie, pochodzących z części dotacyjnej KPO, zostanie wydanych o 50 mln zł mniej, a tę lukę załata budżet państwa. Dlaczego pieniędzy z KPO nie udało się wydać w terminie?

Ministerstwo Infrastruktury przypomina, że środki na przebudowę portów dla potrzeb offshore zostały odblokowane dopiero w 2024 roku, natomiast Ministerstwo Funduszy i Polityki Regionalnej wini przeciągające się procedury i wyjątkowo trudną zimę, która opóźniła prace. Politycy po obu stronach sceny politycznej przerzucają się winą za blokowanie środków z KPO w poprzedniej kadencji.

Jednocześnie trwają przebudowy portów w Ustce i Darłowie. Tu też terminy są napięte. - Wynika to z poziomu złożoności inwestycji, które wymagają opracowania dokumentacji technicznych i pozyskania szeregu decyzji administracyjnych umożliwiających ich realizację - informuje MFIPR. *Czytaj str. 3*



Przebudowa falochronu wschodniego w Łebie została zaplanowana po sezonie turystycznym

Już w piątek Magazyn Puls i Rejsy

● Jakie będą efekty wizyty prezydenta Francji w Gdańsku? ● Zaglądamy do Stambułu ● Co ze zrujnowanymi młynami w Starogardzie?

Zamów prenumeratę

Dziennik Bałtycki ☎ 58 728 08 17
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.dziennikbałtycki.pl

KALENDARIUM - 23 KWIETNIA

POMORZE

997: Męczeńska śmierć biskupa Wojciecha podczas misji ewangelizacyjnej do kraju Prusów.

Wojciech Sławnikowic, biskup Pragi, zasłynął jako gorliwy reformator i misjonarz. Po konfliktach w Czechach wyruszył na północ. Na Pomorzu, zwłaszcza w Gdańsk, nauczał i udzielał chrztów, umacniając pierwsze struktury chrześcijaństwa. Stąd podjął wyprawę do pogańskich Prus. Jego posłannictwem było szerzenie Ewangelii mimo zagrożeń i sprzeciwu. W 997 r. zginął śmiercią męczeńską z rąk pogan. Jego kult szybko się rozprzestrzenił, a on sam stał się patronem Polski i symbolem chrześcijańskiej misji na ziemiach nadbałtyckich. (AT)

GDAŃSK

1986: Powstała anarchistyczna formacja artystyczna Totart.

Była to anarchizująca grupa artystyczna, łącząca poezję, performance i działania parateatralne. Jej geneza wiąże się z buntem wobec oficjalnej kultury PRL i potrzebą swobodnej ekspresji. Totart organizował happeningi, akcje uliczne i wieczory poetyckie o prowokacyjnym, często absurdalnym charakterze. Do głównych postaci należeli Zbigniew Sajnog, Paweł Konjo Konnak i Dariusz Brzósiewicz. Na marginesie grupy działał Tymon Tymański. Totart odegrał ważną rolę w konkulturze schyłku PRL, wpływając na niezależną scenę artystyczną lat 80. i 90. (AT)

Wiemy, że to sabotaż!

Jacek Wierciński
Pomorze

Pięć maszyn, które spłonęły w Ślajszewie na przebudowie drogi prowadzącej w okolice przyszłej elektrowni jądrowej, zostało podpalonych - poinformowała wejherowska policja.

Do pożaru doszło w nocy z 12 na 13 kwietnia na ulicy Morskiej w Ślajszewie, remontowanej w ramach współpracy między spółką Polskie Elektrownie Jądrowe a gminą Choczewo,

około jednego kilometra od terenu przeznaczonego pod przyszłą inwestycję jądrową.

Spłonęło wówczas pięć maszyn budowlanych: rozściełacz do asfaltu, koparka, ładowarka oraz dwa walce.

Polskie Elektrownie Jądrowe podkreślają, że droga, na której spłonęły maszyny, ma duże znaczenie dla mieszkańców gminy Choczewo i okolic, dlatego spółka podejmuje działania, by ograniczyć ryzyko ewentualnych opóźnień w jej realizacji. ©©

POGODA NA POMORZU

Czwartek

12°C
4°C



Wiatr płn.

22 km/h

Uwaga!

Przeważnie słonecznie

Piątek

15°C
4°C



Wiatr płn.

17 km/h

Uwaga!

Przeważnie słonecznie

Wracamy na Księżyc. Ale tym razem w tle są wielkie pieniądze, technologia i energia

Adam Willma
Rozmowa

z Jerzym Rafalskim, popularyzatorem astronomii z toruńskiego Planetarium

Po co wracać na Księżyc? Ponad pół wieku temu graliśmy tam już nawet w golfa. Astro-nomowie, miejcie litość dla podatników!

No właśnie - dziś pytanie brzmi już nie: czy potrafimy tam dolecieć, tylko po co mamy za to płacić. A mówimy rzeczywiście o miliardach dolarów. Tyle że dziś odpowiedź jest dużo bardziej konkretna niż pół wieku temu. Księżyc może nam się po prostu przydać. A nawet, mówiąc brutalnie, może się opłacić.

Zawsze tak mówicie...

W latach 70. chodziło przede wszystkim o demonstrację siły. Amerykanie chcieli pokazać światu, że są lepsi od Związku Radzieckiego, że mają najlepszą technikę i potrafią wysłać człowieka na Księżyc oraz bezpiecznie sprowadzić go z powrotem. Stąd te symboliczne obrazy: ślady butów, flaga, wielki triumf techniki. Dzisiaj wracamy już z innym nastawieniem. Skoro to wszystko tyle kosztuje, to wszyscy chcieliby wiedzieć, jaki będzie z tego zwrot. I od dawna te inwestycje w kosmos zwracają się wielokrotnie. Technologie opracowane dla misji kosmicznych potem pracują na Ziemi. Ale w przypadku Księżyca chodzi także o coś jeszcze większego.

Pojawia się temat helu 3. To izotop, który jest nanoszony przez wiatr słoneczny. Na Ziemi nie zbieramy go w taki sposób, bo chroni nas atmosfera, ale księżycowy grunt jest nim nasiąknięty. Gdyby kiedyś udało się go wydobywać, transportować i wykorzystywać, moglibyśmy mówić o bardzo wysokoenergetycznym paliwie przyszłości.

Pół wieku temu ludzie polecili na Księżyc z komputerami słabszymi od dzisiejszego kalkulatora. O co tyle hałasu w sprawie Artemisa?

Mowa o zupełnie innych technologiach i zupełnie innych celach. Mamy nową rakietę, nowe systemy, nową kapsułę załogową, nowe procedury bezpie-

czeństwa. To nie jest powtórka z Apollo. Trzeba sprawdzić, czy - wprowadzając zupełnie nowy program - potrafimy bezpiecznie wysłać ludzi tak daleko i bezpiecznie ich sprowadzić. Potem dochodzi lądownik, dłuższy pobyt, nowe skafandry, komunikacja, nowe spacery kosmiczne, całe zaplecze pod przyszłą bazę. Bo mowa już nie o krótkiej wizycie, ale o tym, żeby przygotować grunt pod regularną obecność człowieka.

Czyli bazę. Gdzie miałaby stać?

Tam, gdzie jest woda. I to jest jedna z najciekawszych zmian w naszym myśleniu o Księżycu. Kiedyś wielu uważało, że tam jest absolutna pustynia. Dziś wiemy, że w okolicach biegunów, zwłaszcza południowego, w zaciętych kraterach znajdują się zasoby zamrożonej wody czy raczej szronu. To miejsca, do których nie zagląda Słońce, więc taka woda może się tam utrzymać. Jeżeli mamy budować bazy, to właśnie w tych rejonach. Wody oczywiście nie opłaca się wozić z Ziemi, bo wynoszenie każdego kilograma kosztuje fortunę.

Najpierw baza, potem kopalnia, a na końcu hotel?

Hotel brzmi atrakcyjnie i pewnie kiedyś też będzie. Ale wcześniej trzeba przejść całą drogę technologiczną. Najpierw nauczyć się tam żyć, potem zbudować habitaty, stworzyć osłony przed promieniowaniem, zabezpieczenia przed mikrometeoritami, systemy odzyskiwania wody i produkcji żywności. Później możemy sobie wyobrazić turystykę.

Co dla astronauty będzie największym zaskoczeniem na Księżycu?

Przed wszystkim grawitacja - to, że wszystko mniej waży i że człowiek odruchowo zaczyna się bawić jak dziecko. Można wyżej podskoczyć, dalej rzucić, wszystko ma inny ciężar.

A co z zaopatrzeniem w tym hotelu? Mamy już patent na księżycowe rolnictwo?

Czemu nie? Skoro mamy wodę, to już połowa sukcesu. Światło daje Słońce. Do tego nawożenie



FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

Jerzy Rafalski: - Księżyc może nam się po prostu przydać. A nawet, mówiąc brutalnie, może się opłacić. To miejsce, gdzie są cenne zasoby energetyczne

(tu „ludzki materiał” będzie nieoceniony) i można próbować. Oczywiście nie mówię, że od razu otworzymy księżycowe gospodarstwo rolne, ale krótkoterminowe zabezpieczenie życia ludzi na miejscu jak najbardziej można sobie wyobrazić. Człowiek będzie odzyskiwał wodę, produkował żywność i próbował uniezależnić się od dostaw z Ziemi. Ze schabowym będzie trudniej, ale kuchnię warzywną jak najbardziej sobie na Księżycu wyobrażam. Oczywiście wszystko pod „szkłem”. Na Księżycu nie ma atmosfery ani pola ochronnego takiego jak u nas, więc człowiek jest narażony na promieniowanie kosmiczne i słoneczne. Do tego dochodzą mikrometeority. U nas wiele takich drobin spala się w atmosferze, a tam po prostu uderzają w grunt. Dlatego mówi się o budowaniu baz częściowo osłoniętych, może pod warstwą gruntu. Taka naturalna albo sztucznie usypana osłona mogłaby chronić zarówno przed promieniowaniem, jak i przed drobnymi uderzeniami.

Czyli bogaci czmychną do księżycowych hoteli, a nas zostawią tu z całym bałaganem.

Od dawna mówi się, że ludzkość powinna tworzyć dodatkowe ośrodki cywilizacji poza Ziemią. Nie po to, żeby masowo się wyprowadzić, tylko po to, żeby kiedyś nie okazało się, że jedna katastrofa, wojna czy wielki kryzys niszczy wszystko naraz. Księżyc albo Mars mogłyby być w odległej przyszłości takimi zapasowymi przyczółkami cywilizacji. Nie teraz, nie za chwilę, ale to jest

jeden z poważnych argumentów.

Wróćmy do Artemisa, który zmapował „ciemną” stronę Księżyca.

To określenie jest mylące. Nie ma żadnej wiecznej ciemnej strony Księżyca. Każda jego część jest oświetlana przez Słońce. Chodzi raczej o stronę niewidoczną z Ziemi, nieznaną, ukrytą przed naszym codziennym spojrzeniem. To bardziej „dark” w sensie „tajemnicza” niż „ciemna”. Tak naprawdę bezzalogowe sondy już dawno bardzo dobrze ją sfotografowały i zmapowały. Lot za Księżyc ma sens grawitacyjny i techniczny. Skoro jednak astronauta z Artemisa poleciał za Księżyc, to oczywiście robią zdjęcia. Znacznie ważniejsze było jednak testowanie systemu, komunikacji, skafandrów, nawet toalety. Takie rzeczy też trzeba dopracować. Lot wokół Księżyca to nie wyścigka krajoznawcza, tylko generalna próba przed czymś większym.

Do kogo właściwie należy Księżyc?

Do nikogo. Państwa umówiły się w XX w., że to, co jest poza Ziemią, nie należy do żadnego kraju. Trochę jak z Antarktydą. Ale od razu pojawia się pytanie praktyczne. Jeżeli ktoś opracuje technologię wydobywania i zainwestuje w nią gigantyczne pieniądze, to czy naprawdę będzie chciał się tym dzielić z całym światem? No właśnie. I dlatego prędzej czy później trzeba będzie stworzyć nowe prawo kosmiczne, bardziej szczegółowe niż dotąd.

Dożyjemy czasów, w których w księżycowej bazie znajdzie się polski pokój?

Tu byłbym ostrożny. Gdy byłem dzieckiem, oglądałem „Kosmos 1999” i byłem przekonany, że skoro akcja dzieje się w tak niedalekiej przyszłości, to ja jako dorosły człowiek będę już żył w czasach księżycowych baz. Jak widać, czasem technika szybciej podąża w marzeniach niż w rzeczywistości. Możemy więc umówić się na spotkanie w tym pokoiku za jakieś sto lat. Dlatego już teraz warto poeksperymentować z uprawą chmielu na orbicie. ©©

Środki z KPO odpłynęły z portu

Robert Gębuś
Pomorze

Urząd Morski w Gdyni nie zrealizuje całej przebudowy portu w Łebie ze środków z KPO. Inwestycja zostanie dokończona z pieniędzy pochodzących z budżetu państwa.

Zegar tyka, do końca sierpnia b.r. Urząd Morski musi rozliczyć środki z KPO przeznaczone na przebudowę portu w Łebie dla potrzeb morskich farm wiatrowych. Wiadomo już, że nie wykona jej w całości w ramach przewidzianej na ten cel 190 mln zł unijnej dotacji z Krajowego Planu Odbudowy.

- W związku z odstąpieniem od realizacji ze środków KPO części inwestycji po stronie wschodniej, ok. 50 mln zł z tych środków nie zostanie wydanych na przebudowę wejścia w porcie Łeba - informuje Magdalena Kierzkowska, rzecznik prasowy Urzędu Morskiego w Gdyni. - Sfinansowanie dokończenia prac w porcie Łeba planowane jest ze środków pochodzących z budżetu państwa.

W związku z tym prace, zamiast na wschodnią część portu, przeniosą się na zachodnią a falochron wschodni zostanie wykonany w październiku. Za opóźnienia w realizacji inwestycji w Łebie, które uniemożliwiły wydanie środków z KPO w zaplanowanym terminie, ministerstwo funduszy i polityki regionalnej wini procedury i ciężką zimę, która wstrzymała prace.

- Rezygnacja z wykonania falochronu wschodniego ze środków KPO wynikała z przedłużającego się postępowania administracyjnego i niesprzyjających warunków pogodowych panujących w okresie zimowym - informuje Ministerstwo Funduszy i Polityki Regionalnej.

To z kolei spowodowałoby przesunięcie prac budowlanych na sezon letni. Wiązałoby się też z koniecznością zajęcia na potrzeby budowy największej i najbardziej uczęszczanej plaży w Łebie.

A tego bardzo nie chciały władze Łeby, przedsiębiorcy i turyści. W tej sytuacji prace na plaży nie wejdą w sezon letni. Resort uspokaja przy tym, że chociaż zmieni się montaż finansowy inwestycji w Łebie, to przesunięcie prac na falochron zachodni nie wpłyna znacząco na terminy robót.

- Pozwoli to na ograniczenie ryzyka związanego z przekroczeniem harmonogramu robót, przy jednoczesnym zachowaniu celu projektu. Falochron zachodni jest najistotniejszym elementem inwestycji, ponieważ sztormy najczęściej występują z tego właśnie kierunku - informuje ministerstwo funduszy i polityki regionalnej.

Decyzja o przełożeniu budowy falochronu wschodniego w Łebie spowoduje, że na plażę nie wjedzie ciężki sprzęt, ale urzędników czeka zonglerka pieniędzmi. To już piąta rewizja wydatkowania środków z KPO. 11,8 mln euro, czyli ok.



FOT. ADAM MATUSZEK

50 mln zł z KPO z przebudowy portu w Łebie zasili unijny program łączności

50 mln zł z części dotacyjnej KPO, przeznaczonej na przebudowę portu w Łebie, będzie musiała zostać przesunięta i zastąpiona środkami z napiętego jak postronek budżetu państwa.

Na co „pójdą” pieniądze z dotacji z KPO, jeśli nie na port w Łebie? To jest przedmiotem negocjacji Polski z Komisją Europejską i prawdopodobnie będą przesunięte jako dobrowolny wkład w unijny program bezpiecznej łączności.

Ministerstwo Infrastruktury podkreśla, że ta sytuacja to pokłosie blokady środków z KPO, które na tę inwestycję zostały uruchomione dopiero w 2024 roku. Resort przypomina też, że konieczne było uzgodnienie z Komisją Europejską zmiany zakresu inwestycji. Przebudowy portów dla potrzeb branży offshore poza Łebą

trwają jeszcze w Uście i Darłowie. Łeba i Ustka nie miały alternatywnego finansowania dla KPO.

- W przypadku tych inwestycji było konieczne uzyskanie decyzji administracyjnych oraz wyłonienie wykonawców - informuje Anna Szumańska, rzecznik prasowy ministerstwa infrastruktury. - Podpisanie umów z wykonawcami mogło nastąpić po pozyskaniu środków na finansowanie inwestycji. Gdyby środki z KPO były dostępne dla Polski wcześniej, byłaby możliwość wcześniejszego przystąpienia do fazy budowy i tym samym wcześniejszego wykorzystania środków.

Natomiast senator Kazimierz Kleina (KO) dodaje, że za wstrzymywanie tych pieniędzy przez Brukselę odpowiada rząd poprzedniej kadencji. Jednak nawet z tej sytuacji, zda-

niem senatora, można było wybrnąć i wykorzystać w pełni środki z KPO na port w Łebie, gdyby poprzedni rząd miał przygotowaną dokumentację dla tej inwestycji.

- Ten projekt powinien zostać przygotowany wiele lat temu - mówi Kazimierz Kleina. - Wielokrotnie pisałem wówczas do ministra Gróbarczyka w rządzie PiS, by ruszyć tę kwestię przygotowania pełnej dokumentacji, bo projekt przebudowy portu jest wpisany do KPO. W momencie uruchomienia środków, można by

Na co „pójdą” pieniądze z dotacji z KPO, jeśli nie na port w Łebie? To jest przedmiotem negocjacji Polski z Komisją Europejską

przystąpić do jego realizacji. Niestety, tak się nie stało, bo nie przygotowano dokumentacji projektowej.

Zdaniem Doroty Arciszewskiej-Mielewczyk, posłanki PiS, tłumaczenia dotyczące przeciągających się procedur obciążają obecnie rządzących.

- Środki z KPO były z pełną premedytacją wstrzymywane, żeby nie można było z nich skorzystać w trakcie naszych rządów. A jednak realizowaliśmy wszystkie przedsięwzięcia infrastrukturalne - twierdzi Dorota Arciszewska-Mielewczyk. - Natomiast ten rząd ma pod sobą całą administrację, a mimo to procedury się przeciągają. Mam wrażenie to działanie z premedytacją, sabotowanie polskich inwestycji i gospodarki.

Ministerstwo Funduszy i Polityki Regionalnej informuje, że chociaż terminy są napięte, to port w Uście uda się przebudować z zaplanowanej na ten cel dotacji z KPO.

- Realizacja inwestycji w Porcie w Uście przebiega zgodnie z pierwotnymi założeniami, a przewidziana alokacja środków KPO nie podlega pomniejszeniu - informuje resort. - Mimo że postęp prac jest uzależniony od warunków atmosferycznych, to zakładamy terminowe rozliczenie tej inwestycji. Ze względu na napięte harmonogramy realizacyjne, dopiero tuż przed upływem terminu kwalifikowalności KPO dostępna będzie informacja o pełnej realizacji inwestycji w Porcie w Uście. ©©

To nie żart. Lasy są suche jak proch, może dojść do tragedii

Edyta Łosińska-Okoniewska
edyta.losinska@polskapress.pl

Wystarczy iskra, by doszło do tragedii. Strażacy i leśnicy ostrzegają - sytuacja w lasach jest bardzo niebezpieczna.

Strażacy i leśnicy biją na alarm: sytuacja w lasach jest bardzo poważna, a ryzyko pożarów ogromne. Wystarczy chwila nieuwagi - niedopałek rzucony w trawę, ognisko rozpalone „na chwilę”, iskra z grilla. Przy obecnej suszy to może być początek pożaru, który w kilka minut wymknie się spod kontroli.

Brak opadów sprawia, że ściółka leśna jest ekstremalnie wysuszona. W wielu miejscach wystarczy przejść się po lesie, by spod nóg unosił się pył. To sygnał, że warunki do rozprzestrzeniania się ognia są idealne.

- W takich warunkach naprawdę nie trzeba wiele. Jedna iskra może wywołać pożar, który

w krótkim czasie obejmie duży obszar - podkreślają strażacy.

Ogień w lesie rozwija się błyskawicznie, szczególnie przy wietrze. Zagraża nie tylko drzewom i zwierzętom, ale też ludziom oraz pobliskim zabudowaniom. Statystyki są jednoznaczne - zdecydowana większość pożarów powstaje z winy człowieka.

- Apelujemy o zdrowy rozsądek podczas weekendowych spacerów i wycieczek - informują leśnicy z Nadleśnictwa Lipusz. - Nie rozpalajcie ognia poza wyznaczonymi miejscami, nie rzucajcie niedopałków papierosów, nie używajcie otwartego ognia w lesie i jego pobliżu, zabierajcie ze sobą wszystkie śmieci i reagujcie, jeśli zauważycie dym lub ogień. Wówczas natychmiast powiadomcie służby.

Niedawny pożar w Parku Narodowym Bory Tucholskie pokazał, jak niewiele trzeba, by doszło do groźnej sytuacji. Wy-



FOT. OSP CHARZYKOWY

Do groźnego pożaru doszło w Borach Tucholskich. Odpowiedzialność najprawdopodobniej ponosi człowiek

buchł w miejscu wyłączonym z ruchu turystycznego, w obszarze ochrony zwierząt, z dala od szlaków, dróg i infrastruktury. To właśnie ten fakt m.in. wskazuje na ingerencję człowieka.

- Pożaru nie wywołały zjawiska przyrodnicze, jak chociażby wyładowania atmosferyczne.

Nie miał związku ze zwarcim linii elektrycznej, gdyż zdarzył się w miejscu zamkniętym dla turystów w obszarze ochrony zwierząt, z dala od szlaków turystycznych, dróg i linii energetycznych czy kolejowych. A jednak się zdarzył. Spowodował go człowiek, który uznał, że lepiej wie od in-

nych gdzie może chodzić, nocować i rozpaść ogniska - informowali strażnicy Parku Narodowego Bory Tucholskie.

Skutki tej lekkomyślności były natychmiastowe. Do walki z ogniem skierowano ogromne siły: 11 wozów strażackich, dwa samoloty gaśnicze oraz kilkadziesiąt strażaków i pracowników parku.

- To była bardzo trudna akcja. Teren jest trudno dostępny, część sprzętu musieliśmy przenosić ręcznie. W niektórych miejscach konieczne było wycinanie drzew, by w ogóle dotrzeć do ognia - relacjonują strażnicy.

Gaszenie trwało kilka godzin, ale to nie był koniec działań. Przez kolejne trzy doby prowadzono dogaszanie pogorzeliska i stały monitoring terenu, by zapobiec ponownemu rozprzestrzenieniu się ognia.

Pożar strawił ściółkę leśną, trzcinowiska oraz drzewa. Jednak największe straty dotyczą

przyrody, której nie da się odbudować w krótkim czasie.

- To była ostoja zwierząt, ucierpiał już gniazdujący ptaki, jak chociażby żurawie. A sama akcja, generująca w tym spokojnym miejscu hałas, huk i zamieszanie, jeszcze długo będzie pamiętana przez zwierzęta - mówią strażnicy. - Dziś obawiamy się o lęg bielików, o miejsce rozrodu wilków, nie wspominając o całej rzeszy tych mniejszych i większych zwierząt.

Strażacy i leśnicy apelują o rozsądek - szczególnie teraz, gdy wiele osób planuje weekendowe wypadki do lasu.

- Większości pożarów można zapobiec. Wszystko zależy od naszego zachowania - przypominają służby.

Las to nie tylko miejsce wypoczynku. To ekosystem, który odtwarza się przez dziesięciolecia. Jedna chwila nieuwagi może zniszczyć coś, co natura budowała latami.

Gdańsk łączy sąsiadów przez Vileo

Maciej Sandecki
Gdańsk

Zgubiłeś klucze? Szukasz pomocy sąsiadów? A może chcesz szybko skontaktować się z radą dzielnicy? W Gdańsku pojawiła się nowa aplikacja, która umożliwia wysyłanie wiadomości bezpośrednio „pod adres” sąsiada. Czy Vileo zmieni codzienną komunikację mieszkańców miasta? Pytamy o to Magdalенę Hajdysz, menadżerkę firmy OKE Poland, która stworzyła aplikację dla Gdańszczan.

Maciej Sandecki: Aplikacja Vileo niedawno została wdrożona w Gdańsku. Czym właściwie jest to narzędzie?
Magdalena Hajdysz: To pierwsza w Polsce aplikacja, która umożliwia komunikację „pod adres”. Oznacza to, że użytkownik może napisać wiadomość do konkretnego miejsca – na przykład do sąsiadów z danej ulicy czy budynku. Vileo zostało zintegrowane z Gdańską Kartą Mieszkańca i można z niego korzystać również przez aplikację „Jestem z Gdańska” albo poprzez

stronę vileo.app. Wybieramy sobie z mapy adres sąsiada lub sąsiadki i...

...Piszemy do sąsiadów, a nie do urzędów?

Tak. Na ten moment przede wszystkim do sąsiadów, choć stopniowo dołączają także instytucje miejskie, w tym rady dzielnic. Komunikacja odbywa się w obrębie dzielnicy – każdy użytkownik może kontaktować się z innymi mieszkańcami swojego obszaru.

Jak działa system logowania?

Aby korzystać z aplikacji, trzeba posiadać aktywną Gdańską Kartę Mieszkańca. Logowanie odbywa się tymi samymi danymi. Co ciekawe, można wysłać wiadomość również do osoby, która jeszcze nie korzysta z aplikacji – będzie ona na nią czekała po założeniu konta.

Jaka idea stoi za Vileo?

Chodzi przede wszystkim o budowanie lokalnych społeczności i bezpiecznej komunikacji. Oczywiście istnieją już media społecznościowe czy komunikatory, ale zwykle kontaktujemy się tam z oso-



Magdalena Hajdysz wyjaśnia, że Vileo to sposób na budowanie lokalnych społeczności

bami, które znamy. Vileo pozwala dotrzeć do sąsiadów, z którymi często nie mamy bezpośredniego kontaktu. Kluczowe są też kwestie bezpieczeństwa danych. Informacje użytkowników nie trafiają do zewnętrznych korporacji ani nie są wykorzystywane w celach reklamowych. Administratorem danych jest miasto, które i tak posiada je

w zakresie niezbędnym do świadczenia usług publicznych.

Do czego mieszkańcy mogą wykorzystywać tę aplikację?

Możliwości jest wiele – od codziennej komunikacji po inicjatywy społeczne. W trakcie testów mieszkańcy wskazywali, że chcą mieć dostęp do sprawdzonych informacji

od rad dzielnic, możliwość zgłaszania problemów czy organizowania wspólnych działań. To także przestrzeń do ogłoszeń sąsiedzkich – zgubione klucze, poszukiwanie zwierzątka, czy organizacja wydarzeń. Aplikacja może wspierać również działania związane z budżetem obywatelskim, np. zbieranie poparcia dla projektów. To platforma dla mieszkańców jednej dzielnicy, osiedla czy nawet budynku. Mogą wspólnie rozwiązywać problemy, organizować inicjatywy czy po prostu utrzymywać kontakt.

Czyli aplikacja może pomóc także w codziennych, drobnych sytuacjach?

Tak – choćby w znalezieniu sprawdzonego fachowca w okolicy, zrobieniu zakupów czy zyskaniu pomocy sąsiedzkiej w sytuacjach kryzysowych. Pandemia pokazała, jak ważne są relacje lokalne – pomoc w zakupach czy wyprowadzeniu psa to tylko przykłady. Czasem łatwiej napisać wiadomość niż zapukać do drzwi. Jednocześnie aplikacja promuje odpowie-

dzialne zachowanie – użytkownicy wiedzą, że komunikują się w obrębie swojej społeczności. Z aplikacji mogą korzystać osoby pełnoletnie. Co ważne, została zaprojektowana tak, by była prosta i intuicyjna – szczególnie doceniają to seniorzy. Nie jest przeładowana funkcjami, skupia się na podstawowej komunikacji.

Niektórzy mogą mieć obawy o prywatność – w końcu komunikacja odbywa się „pod adres”.

Adres jest podstawą działania aplikacji, ale użytkownik nie musi ujawniać swoich danych osobowych. Może korzystać z pseudonimu. Jednocześnie świadomość lokalizacji zwiększa odpowiedzialność za publikowane treści.

Jak zacząć korzystać z Vileo?

Proces jest bardzo prosty. Wystarczy posiadać aktywną Gdańską Kartę Mieszkańca i zalogować się tymi samymi danymi. Aplikacja jest bezpłatna i nie wymaga dodatkowych urządzeń. ©©

Cała rozmowa na stronie: dziennikbaltycki.pl

Debiut w Egipcie - policjant z Żukowa na światowej arenie

Joanna Surazyńska
Żukowo

Policyjna służba i sport na najwyższym poziomie - zastępca komendanta z Żukowa pokazał, że obowiązki mundurowego nie wykluczają pasji.

W Sharm El Sheikh w Egipcie odbyły się Mistrzostwa Świata w pływaniu w pletwach w kategoriach MASTERS. W zawodach uczestniczył podkom. Sławomir Kropidłowski, zastępca komendanta Komisariatu Policji w Żukowie. Komendant należy do reprezentacji klubu UKS Tri-Sea Mewa Władysławowo i był to jego pierwszy start w mistrzostwach świata. Policjant tym startem dowiódł, że determinacja i forma mogą zaprowadzić wprost na międzynarodowe areny.

Wcześniej mundurowy brał udział w I Rundzie Klubowego Pucharu Polski w pływaniu w pletwach w Kościerzynie na pływalni Aqua Centrum, które odbyły się 21-22 lutego 2026 r. Podczas lokalnych za-



Sławomir Kropidłowski - UKS Tri-Sea Mewa

wodów podkom. Sławomir Kropidłowski stanął na podium i zajął 2 miejsce.

Udział w takich wydarzeniach to nie tylko okazja do sprawdzenia swoich umiejętności, ale także sposób na aktywne spędzanie czasu i dbanie o kondycję fizyczną. W przypadku funkcjonariuszy Policji ma to szczególne znaczenie – dobra forma, wytrzymałość oraz sprawność są niezwykle istotne w codziennej służbie. ©©

Tak Czersk świętuje 100-lecie! Powstała książka, która wciąga dzieci i dorosłych

Edyta Łosińska-Okoniewska
Region

Czersk obchodzi stulecie nadania praw miejskich w nietypowy sposób. Powstała książka dla dzieci „Ostatnie wakacje w Czersku”, która łączy przygodę z historią miasta. Już wkrótce premiera!

Nie wszystkie jubileusze trzeba świętować tylko i wyłącznie oficjalnymi akademiami i przemówieniami. W Czersku postanowiono zrobić to inaczej, poprzez opowieść, która ma szansę trafić do tych, którzy dopiero uczą się historii. W roku 100-lecia nadania praw miejskich powstała książka, która łączy przeszłość z dziecięcą wyobraźnią i przygodą.

„Ostatnie wakacje w Czersku” to propozycja skierowana do dzieci i młodzieży, ale trudno oprzeć się wrażeniu, że może poruszyć także dorosłych. To historia o wakacjach, przyjaźni i odkrywaniu tajemnic, które przez lata pozostawały ukryte.

Fabula rozpoczyna się bardzo zwyczajnie. Trójka dzieci



Ewa Zaboklicka jest autorką książki „Ostatnie wakacje w Czersku”, która zachęca do poznania historii miasta

przyjeżdża do Czerska na wakacje. Plany są proste: jezioro, rowery, lody i beztroski czas. Wszystko zmienia się jednak w chwili, gdy bohaterowie natrafiają na tajemniczą butelkę z listem sprzed wojny.

To odkrycie staje się początkiem niezwyklej podróży w przeszłość. Młodzi bohaterowie zaczynają odkrywać historię miejsca, które do tej pory było dla nich tylko waka-

cyjną przestrzenią. W ten sposób lokalna przeszłość przestaje być suchą datą z podręcznika, a staje się żywą opowieścią pełną emocji.

To, co wyróżnia tę publikację, to pomysł na zaangażowanie czytelników także poza samą lekturą. Autorce zależało, by historia „wysła” z książki do realnego świata. Dlatego częścią projektu jest minigra terenowa, dzięki któ-

rej dzieci mogą podążać śladami bohaterów. To połączenie literatury i zabawy sprawia, że młodzi czytelnicy nie tylko poznają historię, ale też dosłownie ją „przechodzą”.

Autorką książki jest Ewa Zaboklicka, rodowita Czerszczanka, dziennikarka, neurologopeda i edukatorka medialna. Po latach pracy w mediach i przerwie związanej z wychowywaniem dzieci wróciła do pisania, wybierając tym razem literaturę dla najmłodszych. Jej debiut to nie tylko opowieść, ale też próba pokazania, że historia lokalna może być ciekawa i bliska jeśli opowie się ją w odpowiedni sposób.

Premiera książki odbędzie się 26 kwietnia o godz. 15 w Gminnym Centrum Kultury w Czersku. To miejsce nieprzypadkowe, od lat skupia życie kulturalne miasta i staje się przestrzenią spotkań mieszkańców. Organizatorzy zapraszają do wspólnego odkrywania historii, która choć zakorzeniona w przeszłości to jednak może stać się ważną częścią współczesnej tożsamości. ©©

Były senator nie popracuje „za karę”

Edyta Łosińska-Okoniewska
Pomorze

Waldemar Bonkowski, były senator z Pomorza, skazany za znęcanie się nad zwierzęciem, nie odbędzie kary prac społecznych. Dla sądu kluczowa była opinia biegłych.

Sąd zdecydował o umorzeniu postępowania wykonawczego wobec Waldemara Bonkowskiego, uznając, że skazany jest całkowicie niezdolny do pracy.

Opinia biegłego wpłynęła po pół roku

Jak wyjaśnia rzecznik prasowy Sądu Okręgowego w Gdańsku, sędzia Mariusz Kaźmierczak, postępowanie wykonawcze powinno być realizowane od miesiąca jednak napotykało liczne trudności.

- Skazany częściowo odbył karę w zakładzie karnym, częściowo w systemie dozoru elektronicznego. Następnie miał wykonać karę roku ograniczenia wolności w postaci 30 godzin prac społecznych miesięcznie. Od zeszłego roku nie dochodziło jednak do realizacji tego obowiązku - tłumaczy sędzia Mariusz Kaźmierczak.



FOT. EDYTA ŁOSIŃSKA

Były senator Waldemar Bonkowski nie musi pracować społecznie

maczy sędzia Mariusz Kaźmierczak.

Jak dodaje, początkowo Waldemar Bonkowski nie stawił się na spotkania z kuratorem. Gdy w końcu się pojawił, przedstawił obszerną dokumentację medyczną, wskazu-

jącą na brak zdolności do pracy. Sprawa trafiła do biegłych.

- Opinia została zlecona w ubiegłym roku, ale wpłynęła dopiero w tym roku. Wynika z niej jednoznacznie, że skazany jest całkowicie nie-

zdolny do jakiegokolwiek pracy i nie jest w stanie wykonywać kary ograniczenia wolności - podkreśla sędzia Kaźmierczak.

Na tej podstawie sąd zdecydował o umorzeniu postępowania.

Postanowienie nie jest prawomocne. Prokurator ma prawo złożyć zażalenie, a wówczas sprawą zajmie się Sąd Okręgowy w Gdańsku - Wydział Penitencjarny.

Wcześniej kara więzienia i dozór elektroniczny

Sprawa Waldemara Bonkowskiego ma swój początek w głośnym procesie dotyczącym znęcania się nad psem ze szczególnym okrucieństwem. W kwietniu 2024 roku zapadł wyrok przed Sądem Okręgowym w Gdańsku.

Były senator został skazany na tzw. karę mieszaną: 3 miesiące bezwzględnego pozbawienia wolności i 1 rok ograniczenia wolności (30 godzin prac społecznych miesięcznie).

Początkowo skazany nie stawiał się do odbycia kary, co skutkowało wydaniem listu gończego.

Został zatrzymany przez policję i ostatecznie 5 lipca 2024 roku rozpoczął odbywanie kary w jednostce penitencjarnej.

Jeszcze w trakcie odbywania kary sąd penitencjarny

przychylił się do jego wniosku o dozór elektroniczny.

- Skazany odbył ponad połowę kary, uiszczył nawiazkę w wysokości 20 tys. zł oraz nie był wcześniej karany. Sąd uznał, że nie stanowi zagrożenia dla porządku prawnego - informował wówczas sędzia Łukasz Ziola, rzecznik prasowy ds. cywilnych Sądu Okręgowego w Gdańsku.

W efekcie Waldemar Bonkowski opuścił zakład karny i resztę kary odbywał w systemie dozoru elektronicznego, czyli pod nadzorem z użyciem specjalnej opaski.

Finał sprawy bez prac społecznych

Choć do wykonania pozostała jeszcze kara ograniczenia wolności, najnowsza decyzja sądu oznacza, że najprawdopodobniej nie zostanie ona zrealizowana.

Ostateczny los tej części wyroku zależy teraz od ewentualnego odwołania prokuratury. Jeśli nie zostanie ono wniesione lub sąd wyższej instancji podtrzyma decyzję, sprawa zakończy się bez obowiązku wykonywania prac społecznych. ©

Zmarł kawaler Virtuti Militari komandor Roman Rakowski

Jacek Kończyński
Gdańsk

Nie żyje komandor Roman Rakowski. Żołnierz Armii Krajowej. Kawaler Orderu Virtuti Militari spocznie na gdańskim cmentarzu. Planowany przebieg uroczystości pogrzebowych.

Komandor Roman Rakowski (ps. „Grab” oraz „Długi”) zmarł w niedzielę 19 kwietnia.

Był bohaterem Armii Krajowej, niezłomny patriota oraz świadek i współtwórca historii, określany jako człowiek „wolny od złych emocji”. Wybitny do-

wódca i kawaler Orderu Wojennego Virtuti Militari, został uhonorowany również m.in. Krzyżem Walecznych, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym i Brązowym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Partyzanckim, Krzyżem AK.

Należał do Szarych Szeregów, był żołnierzem 1 Pułku Strzelców Podhalańskich, Armii Krajowej, a także więźniem NKWD, prawnikiem i wieloletnim prezesem „Społem”. Kmdr Roman Rakowski sprawował też funkcje przewodniczącego Rady Kombatantów i Osób Represjonowanych Województwa Pomorskiego i oraz wiceprezesa

Zarządu Głównego Związku Inwalidów Wojennych RP, będąc zarazem jednym z założycieli Stowarzyszenia Żołnierzy Armii Krajowej na Pomorzu.

„Będzie nam Go bardzo brakowało. Miałam zaszczyt znać Pana Komandora. Cześć Jego pamięci Rodzinie, Bliskim oraz wszystkim, którzy z Nim współpracowali składam wyrazy najgłębszego współczucia” - przekazała wojewoda pomorska, Beata Rutkiewicz.

„Był symbolem niezłomnego patriotyzmu, odwagi i wierności wartościom, którym pozostał oddany przez całe swoje długie życie. Zapisał się w pamięci jako człowiek wielkiej wiary, honoru i służby Ojczyźnie. W tych trudnych chwilach składamy najszczerze wyrazy współczucia Rodzinie i Bliskim Zmarłego - zadeklarował Marek Szymaniak, dyrektor gdańskiego oddziału IPN wraz z pracownikami.

W czwartek 23 kwietnia i w piątek 24 kwietnia (do godziny 15) w siedzibie Rady Miasta Gdańska wystawiona będzie Księga Kondolencyjna. Z kolei pogrzeb z asystą wojskową odbędzie się we wtorek, 28 kwietnia na gdańskim cmentarzu Srebrzysko o godz. 13



FOT. RADOŚLAW KOŃCZYŃSKI

Kmdr Roman Rakowski był wielokrotnie honorowany odznaczeniami wojskowymi i cywilnymi

Nie tylko Gdynia, ale też Gdiniô - tak może być już wkrótce

Andrzej Kowalski
Gdynia

Czy już niedługo Gdynia wprowadzi dwujęzyczne tablice i znaki drogowe z kaszubską nazwą swojej miejscowości? O tym władze miasta będą dyskutować z mieszkańcami podczas konsultacji społecznych. Rozporządzenie w tej sprawie podpisał prezydent Aleksandra Kosiołek w środę, 22 kwietnia.

Jak podaje strona Urzędu Miejskiego w Gdyni, prezydent miasta zarządziła przeprowadzenie ogólnomiejskich konsultacji społecznych. Będą one dotyczyć kwestii dwujęzycznych tablic z nazwą miejscowości. Władze miasta będą dyskutować z mieszkańcami w sprawie umieszczenia napisu w języku kaszubskim.

- To dla mnie ważny moment - mówi cytowana w komunikacie prezydent Gdyni Aleksandra Kosiołek. - Gdynia od zawsze była miejscem spotkania różnych historii, tradycji i tożsamości. Kaszubskość jest ich naturalną częścią - obecna tu od pokoleń, często cicha, ale niezwykle ważna. W roku 100-



Internetowi Słowôrz Kaszëbsczégò Jãzëka

Słowo dnia:

Gdiniô – Gdynia

Miasto na prawach powiatu na Kaszubach. Powstało na terenie kaszubskiej wsi. Prawa miejskie Gdynia uzyskała 10 lutego 1926 roku. Jednym z najstarszych zabytków jest Domek Abrahama...

FOT. FACEBOOK

Tak na facebookowym profilu Internetowego Słownika Języka Kaszubskiego zapisana jest nazwa Gdyni

lecia naszego miasta szczególnie chcemy podkreślać to, co buduje naszą wspólnotę i nadaje jej wyjątkowy charakter.

Jak podkreśla dalej prezydent, tablice nie będą jedynie oznaczeniem drogowym, ale także „symbolem szacunku dla dziedzictwa, języka i kultury regionu, z którego wyrosła Gdynia”. Władze miasta zapraszają do udziału w konsultacjach i wyrażenia swojego zdania.

Konsultacje będą prowadzone od 20 maja do 10

czerwca br., a udział będzie można wziąć stacjonarnie w Laboratorium Innowacji Społecznych przy ul. Żeromskiego 31 w Gdyni oraz online poprzez formularz dostępny na Gdynińskiej Platformie Dialogu pod adresem: www.konsultujemy.gdynia.pl.

Materiały dotyczące konsultacji będą dostępne przez cały czas ich trwania w Biuletynie Informacji Publicznej, Laboratorium Innowacji Społecznych i na Gdynińskiej Platformie Dialogu.

**Dziennik Bałtycki oraz Centrum Handlowe
Auchan Szczęśliwa Gdańsk**
zapraszają na wyjątkowe wydarzenie

**Nakarm psiaka,
zgarnij kwiatka!**



26 kwietnia

godz. 11-15

Parking przed
CH Auchan Szczęśliwa
oraz pasaż wewnętrzny

Razem pomagamy zwierzakom z gdańskiego Schroniska Promyk

Znajdź nasze stanowisko i przynieś: ● dobrej jakości mokrą karmę w puszkach gastrointestinal dla kotów,

- mokrą karmę (puszki) dla kociąt powyżej 3 miesiąca życia ● mokro-suchą karmę dla psich seniorów
- probiotyki dla psów i kotów (np. Dolvit, BioProtect) ● naturalne żywce wołowe dla psów
- legowiska typu Dry Bed (każdy rozmiar) ● zabawki dla kotów z kocimiętką i odbierz sadzonkę kwiatów

W programie:

- spotkanie z Igorem Traczem, ambasadorem naszej akcji
- spotkanie z zoopsychologiem ● spotkanie z behawiorystą
- warsztaty pierwszej pomocy ● quizy wiedzy z nagrodami

więcej informacji na www.dziennikbaaltycki.pl



ORGANIZATORZY
AKCJI



ORGANIZATOR
ZBIÓRKI



SCHRONISKO
GDAŃSK

PARTNER LOKALIZACYJNY



PARTNERZY

AutoPLUS
GrupaGezet



Rafał Głowacki pokieruje ekspansją grupy skupiającej Lubianę, Chodzież i Ćmielów

Jacek Klein
Pomorze

Zakłady Porcelany Stołowej Lubiana mają nowego prezesa. Pokieruje także strategicznym rozwojem produktu i sprzedaży dla całego portfolio zrzeszonego w Polskiej Grupie Porcelanowej.

Zakłady Porcelany Stołowej Lubiana SA, jeden z największych i najnowocześniejszych producentów porcelany w Europie, poinformowały o strategicznych zmianach w strukturach zarządczych. Stanowisko prezesa zarządu objął Rafał Głowacki.

Transfer z FMCG
W ramach nowych struktur zarządczych zakres odpowiedzialności nowego prezesa obejmie również budowanie synergii i rozpoznawalności, strategiczny rozwój produktów i sprzedaży dla całego portfolio zrzeszonego w Polskiej Grupie Porcelanowej – w tym marek Ćmielów, Chodzież oraz nowatorskiego Ćmielów Design Studio.



Rafał Głowacki

Rafał Głowacki w karierze zawodowej związany był z branżą dóbr szybko zbywalnych (ang. FMCG), m.in. z firmami Mars Polska oraz Grupą Colian, gdzie pełnił funkcje zarządcze, odpowiadając za wyniki sprzedaży oraz rozwój biznesu nie tylko w Polsce, ale także regionie

Europy Środkowo-Wschodniej.
– Dołączenie do zespołu Zakładów Porcelany Stołowej Lubiana to dla mnie ogromne wyróżnienie i fascynujące wyzwanie biznesowe. Lubiana to marka-legenda z gigantycznym potencjałem produkcyjnym i eksportowym, ciesząca

się niesamowitym zaufaniem Polaków oraz szefów kuchni na całym świecie – mówi Rafał Głowacki, nowy prezes zarządu Zakładów Porcelany Stołowej Lubiana SA. – Moim celem jest połączenie tej wspaniałej, wieloletniej tradycji – zarówno Lubiany, jak i naszych siostrzanych marek

z Polskiej Grupy Porcelanowej – z nowoczesnym, dynamicznym podejściem do sprzedaży i budowania doświadczeń konsumenckich. Chcemy, aby polska porcelana była nie tylko symbolem trwałości i jakości, ale też nowoczesnego biznesu.

Porcelanowa ekspansja
Zmiany w zarządzie wiążą się ze strategią Lubiany przewidującą ekspansję komercyjną. Spółka, która od ponad 55 lat słynie z produkcji niezawodnej, wzmocnionej porcelany gastronomicznej, obecnej w ponad 40 krajach świata, zamierza jeszcze mocniej wykorzystać swój potencjał.

Zakłady Porcelany Stołowej Lubiana SA to jeden z największych i najnowocześniejszych producentów porcelany stołowej w Europie. Firma zlokalizowana na Kaszubach od lat dostarcza produkty do gospodarstw domowych oraz branży HoReCa w ponad 40 krajach na całym świecie. ©

KURSY WALUT

22.04.2026

Kupno/sprzedaż walut, kantor Green, tel. 58 346 02 48, Wrzeszcz przy Manhattanie, Dmowskiego, Grunwaldzka, Morena Carrefour, Rumia Auchan

EUR	421/429 (o)
USD	356/364 (o)
GBP	484/491 (+)
CHF	458/465 (+)
Kantor Max, Gdańsk, ul. Jagiellońska	
EUR	421/429 (o)
USD	356/364 (o)
GBP	484/491 (+)
CHF	458/465 (+)

(+) wzrost ceny w stosunku do notowania poprzedniego, (-) spadek ceny w stosunku do notowania poprzedniego, (o) bez zmian

AUTOPROMOCJA

Dziennik Bałtycki

Nie przegap
piątku

Kup dziennik
z dodatkiem
TeleMagazyn
dziennikbałtycki.pl

REKLAMA

0011512660



Wyciąg z ogłoszenia Starosty Wejherowskiego

**o pierwszym przetargu ustnym ograniczonym
na sprzedaż nieruchomości
stanowiącej własność Skarbu Państwa**

Lp.	Oznaczenie nieruchomości według:	Powierzchnia nieruchomości	Cena wywoławcza w zł	Wadium	Miejsce i czas
1	2	3	4	5	6
1	Działka nr 48 obr. Kniewo gmina Wejherowo GD1W/00090670/1	600 m ²	2.100,00 zł zw. z VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 9 ustawy o VAT	210,00 zł	20 maja 2026 r. o godz. 10:30 w siedzibie Starostwa Powiatowego w Wejherowie ul. 3 Maja 4 Sala nr 338 (III piętro)

Pełna treść ogłoszenia o przetargu została wywieszona na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Wejherowie oraz na stronie internetowej www.bip.powiat.wejherowo.pl i www.powiatwejherowski.pl.

Informacje na temat przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami Starostwa Powiatowego w Wejherowie, ul. 3 Maja 4, III piętro, pokój nr 325 lub pod nr tel. (58) 572-94-79.

REKLAMA

0011512655



Wyciąg z ogłoszenia Starosty Wejherowskiego

**o pierwszym przetargu ustnym ograniczonym
na sprzedaż nieruchomości
stanowiącej własność Skarbu Państwa**

Lp.	Oznaczenie nieruchomości według:	Powierzchnia nieruchomości	Cena wywoławcza w zł	Wadium	Miejsce i czas
1	2	3	4	5	6
1	Działka nr 45 obr. Kniewo gmina Wejherowo GD1W/00090670/1	300 m ²	1.100,00 zł zw. z VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 9 ustawy o VAT	110,00 zł	20 maja 2026 r. o godz. 10:00 w siedzibie Starostwa Powiatowego w Wejherowie ul. 3 Maja 4 sala nr 338 (III piętro)

Pełna treść ogłoszenia o przetargu została wywieszona na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Wejherowie oraz na stronie internetowej www.bip.powiat.wejherowo.pl i www.powiatwejherowski.pl.

Informacje na temat przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami Starostwa Powiatowego w Wejherowie, ul. 3 Maja 4, III piętro, pokój nr 325 lub pod nr tel. (58) 572-94-79.

KRÓTKO

WARSZAWA

Rząd i prezydent na szkoleniu

Minister sportu Jakub Rutnicki poinformował, że posiedzenie rządu nie odbyło się we wtorek z powodu ważnych ćwiczeń, w których uczestniczyli ministrowie.

- Za dużo nie mogę mówić na temat tych ćwiczeń, ale to są bardzo ważne ćwiczenia, gdzie koordynujemy różnego rodzaju działania. Cały rząd uczestniczy w tych ćwiczeniach, trwały od samego rana do późnych godzin popołudniowych - powiedział minister Rutnicki w rozmowie w RMF FM.

Według informacji rozgłoszeni w ćwiczeniach wspólnie z członkami rządu udział wzięli prezydent Karol Nawrocki. Rzecznik prezydenta Rafał Leśkiewicz pytany przez PAP o te doniesienia przekazał, że „Prezydent RP Karol Nawrocki wykonuje swoje konstytucyjne obowiązki, w tym te, które nie są częścią debaty publicznej”. „Zawsze zgodnie z obowiązującym prawem. Zawsze w trosce o dobro Polski i Polaków” - dodał Leśkiewicz.

Adam Kielar

ZDROWIE

Medycy protestują



FOT. PAP/PIOTR POLAK

Pracownicy Powiatowego Zakładu Opieki Zdrowotnej w Starchowicach protestują przed siedzibą placówki. Pikietę zorganizowano w ramach ogólnopolskiej akcji protestacyjnej Ogólnopolskiego Związku Pracodawców Szpitali Powiatowych. Protest jest częścią „Czarnego Tygodnia Szpitali Powiatowych”.

REKLAMA

0115131399

OGŁOSZENIE

Gdańsk 21.04.2026 r.

Zarząd LWSM „MORENA” z siedzibą w Gdańsku,
ul. Migowska 77A, tel. 58 341-40-63/65

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY NA:

wykonanie prac polegających na remoncie nawierzchni chodników, schodów terenowych oraz miejsc postojowych przy ul. Myczkowskiego i Czubińskiego (jednostka G) w zasobach LWSM „Morena” w Gdańsku w roku 2026

Formularz zawierający istotne warunki zamówienia można otrzymać drogą elektroniczną na wskazany adres e-mail po przesłaniu zgłoszenia na adres e-mail: sekretariat@morena.com.pl.

Oferty należy składać w siedzibie Spółdzielni do dnia 8 maja 2026 r., godz. 10:00.

Informacji w sprawie udziela się w pok. 22, przy ul. Migowskiej 77A w Gdańsku lub pod nr tel. 58 341 40 63 (wew. 25 lub 27).

Zarząd LWSM „MORENA” zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru Wykonawcy lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

KATOWICE

- Ceny energii będą fundamentalne dla konkurencyjności polskiej gospodarki w przyszłości - powiedział w środę w Katowicach minister finansów i gospodarki Andrzej Domański. W środę rozpoczął się tam Europejski Kongres Gospodarczy. Minister mówił, że nasz kraj nie może sobie pozwolić na wysokie ceny energii. Dodał, że jednym z priorytetów rządu jest transformacja energetyczna, w tym budowa elektrowni jądrowej.

Dziennik Bałtycki
Czwartek, 23.04.2026

”

Energetyka jądrowa będzie stanowić kluczowy element przyszłego miksu energetycznego naszego kraju

Andrzej Domański, minister finansów i gospodarki

Ważą się losy Pauliny Hennig-Kloski

Karolina Wrońska
Warszawa

Na najbliższym posiedzeniu Sejmu zapadnie decyzja o politycznej przyszłości ministrowi klimatu i środowiska Pauliny Hennig-Kloski.

W ub. tygodniu liderka Polski 2050 Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz spotkała się z premierem Donaldem Tuskiem m.in. w sprawie złożonego w marcu wniosku o wotum nieufności wobec Hennig-Kloski - byłej członkini Polski 2050, obecnie w ugrupowaniu Centrum. Po spotkaniu Tusk podkreślił, że głosowanie to będzie „testem koalicyjnej lojalności”. - Jak się okaże, że nie jesteście z nami, to się pożegnamy - zwrócił się wówczas do Polski 2050. Pełczyńska-Nałęcz oceniła natomiast, że język ultimatum to łamanie umowy koalicyjnej.

W rozmowach z PAP politycy klubu Polski 2050 utrzymują, że stanowisko ich klubu po spotkaniu z szefem rządu nie uległo zmianie i dalej przeważają opinie, by głosować za odwołaniem Hennig-Kloski. Jak jednocześnie deklarują, mogliby pójść na kompromis

i zagłosować za tym, by szefowa MKiŚ pozostała na stanowisku, pod warunkiem, że ta przyjmie zaproszenie na spotkanie z klubem i „rozwieje wszelkie wątpliwości” związane z działaniami resortu.

- Jeżeli Paulina przyjdzie na spotkanie i pokaże, jak chce rozwiązać te problemy, może liczyć na głosy. Oczekujemy przede wszystkim, że przedstawi plany naprawcze dla programu „Czyste Powietrze”, systemu kaucyjnego i wyjaśni kwestię skandalicznych decyzji personalnych w Banku Ochrony Środowiska. Dodam, że tu nie chodzi o osobę nominowaną przez Polskę 2050 - powiedział w rozmowie z PAP jeden z polityków zbliżonych do zarządu ugrupowania.

Kosiniak-Kamysz pytany w środę w radiu Zet, czy Paulina Hennig-Kloska jest dobrym ministrem klimatu i środowiska, odparł, że tak. Choć - jak dodał - jego klub ma do niej pewne pytania i uwagi. - Najwięcej moich osobistych uwag dotyczy gospodarki leśnej, leśników i tego, co się tam dzieje - podkreślił prezes PSL.

Zdaniem Kosiniaka-Kamysza to zastępca ministrowi klimatu Mikołaj Dorożala zasu-



FOT. ADAM JANKOWSKI

W przyszłym tygodniu posłowie zagłosują nad wnioskiem o wotum nieufności wobec szefowej resortu klimatu

guje na dymisję. W jego ocenie, Dorożala „narobił dużo głupich rzeczy” i już dawno powinien odejść.

Dopytywany, czy odejście Dorożali będzie warunkiem PSL ws. poparcia ministrowi Hennig-Kloski, szef ludowców odparł, że nie. - Ja wyrażam swoją opinię i to nie jest opinia, której ktoś nie zna. PSL tę opinię wyraża od dawna. Po prostu uważam, że leśnicy, tak bardzo kiedyś doświadczeni przez Solidarną Polskę, widzieli w nas na-

dzieje i nie wiem, czy uzyskali tutaj aż takie wsparcie, jak na to zasługują - powiedział Kosiniak-Kamysz.

Według niego, wiceminister Dorożala „nie rozumie leśników, nie rozumie gospodarki leśnej”.

Do słów Kosiniaka-Kamysza odniósł się - za pośrednictwem platformy X - Dorożala. „Słyszę o »głupich« rzeczach w leśnictwie. Pracuję w resorcie ze wspaniałymi, niesamowicie kompetentnymi ludźmi. Ten wpis dedykuję właśnie im. Chcę, żebyście wiedzieli: Wasza praca jest wyrazem najwyższej troski o polskie lasy i przyrodę. Dziękuję Wam za to” - napisał wiceszef MKiŚ.

Wniosek o odwołanie Hennig-Kloski z funkcji minister klimatu i środowiska, pod którym podpisało się ok. 100 posłów - m.in. z Konfederacji oraz PiS, trafił do Sejmu pod koniec marca. We wniosku zarzucono jej m.in. brak działań na rzecz ograniczenia negatywnych skutków unijnej polityki klimatycznej dla Polski, szczególnie w zakresie systemu ETS, chaos wokół programu „Czyste Powietrze”, a także zaniedbania w przygotowaniu sektora energetycznego i drzewnego. PAP

Atak hakerski na Uniwersytet Warszawski. Wyciekły dane bardzo wielu studentów i pracowników

Mateusz Łuba
Warszawa

W wyniku cyberataku na Uniwersytet Warszawski w darknecie opublikowano około 200 tysięcy plików (850 GB). Część z nich mogła zawierać dane osobowe pracowników i studentów.

Do naruszenia ochrony danych osobowych doszło w wyniku nieuprawnionego dostępu do systemów informatycznych

UW. Osoba nieuprawniona zalogowała się do systemu przy użyciu prawidłowych danych dostępowych (loginu i hasła), które zostały wcześniej przejęte - jak twierdzi uczelnia - najprawdopodobniej w wyniku działania złośliwego oprogramowania na urządzeniu użytkownika.

Incydent wykryto 9 lutego. Z przeprowadzonych analiz wynika, że dane mogły być kopowane w okresie od stycznia do lutego 2026 roku. Ich publika-

cja w darknecie nastąpiła natomiast w nocy z 15 na 16 kwietnia.

Uczelnia informuje, że ponad 32 tysiące wykradzionych i opublikowanych w darknecie plików mogło zawierać dane osobowe m.in. dane identyfikacyjne, dane identyfikacyjne szczególnego rodzaju, kontaktowe, finansowe i podatkowe, związane z zatrudnieniem czy dotyczące zdrowia.

Zdarzenie może dotyczyć w szczególności: pracowników UW, studentów, kandydatów

na studia, doktorantów, byłych pracowników i współpracowników, a także innych osób związanych z działalnością uczelni. Z uwagi na charakter incydentu oraz zakres danych istnieje wysokie ryzyko naruszenia praw i wolności osób, których dotyczy wyciek.

Uczelnia zaleca m.in. zastrzeżenie numeru PESEL i monitorowanie aktywności kredytowej oraz zmianę haseł do poczty elektronicznej i bankowości.

REKLAMA

0011513839

Działając na podstawie art. 35 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 399)

Wójt Gminy Tczew

podaje do publicznej wiadomości,

że na tablicy ogłoszeń tut. Urzędu został wywieszony na okres 21 dni wykaz nieruchomości przeznaczonych do wydzierżawienia.

AUTOPROMOCJA

Dziennik Bałtycki

Nie przegap
piątku

dziennikbałtycki.pl

Loty będą odwoływane? Coraz większy problem z paliwem

Grzegorz Kuczyński, AK
Bliski Wschód

Niepewna sytuacja na Bliskim Wschodzie potężnie zachwiała rynkiem paliw, w tym lotniczego. Coraz powszechniejsze są głosy, że niektóre połączenia samolotowe będą musiały być zawieszone z tego powodu.

W zeszłym tygodniu obawy dotyczące niedoborów paliwa lotniczego w Europie trafiły na pierwsze strony gazet, gdy szef Międzynarodowej Agencji Energetycznej (IEA) powiedział agencji Associated Press, że Europa ma zapasy paliwa lotniczego wystarczające tylko na sześć tygodni, po czym niedobory zaczęły powodować odwołania lotów.

Teraz do coraz liczniejszych głosów ostrzegających, że w nadchodzących tygodniach mogą być odwoływane loty w Europie z powodu niedoboru paliwa, dołącza Międzynarodowe Zrzeszenie Przewoźników Powietrznych (IATA).

- Szacujemy, że pod koniec maja w Europie mogą pojawić się pierwsze odwołania lotów z powodu braku paliwa lotniczego - powiedział dyrektor generalny IATA Willie Walsh.

Dodał, że takie sytuacje mają już miejsce w niektórych częściach Azji.

W zeszłym tygodniu grupa linii lotniczych Airlines for Europe (A4E) wezwała Unię Europejską



Konflikt na Bliskim Wschodzie oznacza, że linie lotnicze mogą kasować połączenia, które staną się nieopłacalne

do wdrożenia szeregu tymczasowych środków, które pomogą przewoźnikom poradzić sobie ze skutkami konfliktu na Bliskim Wschodzie. A4E, zrzeszająca 16 linii lotniczych reprezentujących 80% europejskiego ruchu lotniczego, wezwała UE do wdrożenia monitoringu dostępności paliwa lotniczego i zapewnienia jasności prawnej w zakresie obowiązujących przepisów.

Tymczasem stowarzyszenie portów lotniczych Airports Council International (ACI) Europe zwróciło się do UE z ostrzeżeniem, że portom lotniczym może zacząć brakować paliwa lotniczego w ciągu najbliższych trzech tygodni, o ile Cieśnina Or-

muz nie zostanie wkrótce otwarta. ACI wezwało do utworzenia unijnej platformy monitorującej, która pomogłaby koordynować działania i mapować dostępność paliwa. Organizacja chciałaby również, aby import odbywał się z alternatywnych lokalizacji oraz aby państwa członkowskie prowadziły wspólne zakupy.

Pod koniec maja w Europie mogą pojawić się pierwsze odwołania lotów z powodu braku paliwa lotniczego

Holenderski przewoźnik KLM rozpoczął już dostosowywanie rozkładów lotów, ponieważ rosnące ceny paliwa sprawiły, że obsługa niektórych lotów „przestała być opłacalna finansowo”. Dodał jednak, że „nie ma niedoboru paliwa lotniczego”.

Tymczasem Lufthansa przyspieszyła wycofywanie samolotów obsługiwanych przez swoją spółkę zależną CityLine w związku ze wzrostem cen paliwa lotniczego, które, jak podała, wzrosły ponaddwukrotnie w porównaniu do okresu przed wojną w Iranie. W rezultacie samoloty transportowe A321 Lufthansa Cargo, które były obsługiwane przez CityLine, zostały tymczasowo uziemione.

Portal i.pl skontaktował się także z Polskimi Liniami Lotniczymi LOT. Spytałismy, jak nasz narodowy przewoźnik jest przygotowany na potencjalne przedłużenie konfliktu na Bliskim Wschodzie i problemy z zaopatrzeniem w paliwo.

„Spółka prowadzi działania hedgingowe, jednak przy tak dynamicznych zmianach rynkowych nie są one w stanie w pełni zneutralizować presji kosztowej. Dostrzegamy ograniczone możliwości przełożenia tych wzrostów na ceny biletów, dlatego koncentrujemy się na optymalizacji operacyjnej, dostosowując kształt siatki połączeń do nowych realiów” - poinformował przewoźnik.

Zgoda UE na pożyczkę dla Ukrainy oraz 20. pakiet sankcji wobec Rosji

oprac. Anna Nagel
Bruksela

Państwa członkowskie UE osiągnęły w środę wstępne porozumienie w sprawie udzielenia Ukrainie pożyczki w wysokości 90 mld euro oraz nałożenia na Rosję 20. pakietu sankcji.

Zgodę dali w środę ambasadorowie krajów UE. Aby decyzja została formalnie przyjęta, musi zostać zatwierdzona przez rządy poszczególnych państw w procedurze pisemnej, która powinna zakończyć się dziś po południu.

Zarówno pożyczka dla Ukrainy, jak i nowe sankcje wobec Rosji wymagają jednomyślnej zgody wszystkich państw członkowskich.

Węgry blokowały dotąd obie decyzje. Na 20. pakiet sank-

cyny nie zgadzała się także Słowacja. Nowe sankcje obejmują m.in. całkowity zakaz transportu rosyjskiej ropy drogą morską. Zastąpi on obecnie obowiązujący w ramach unijnych sankcji limit cenowy na rosyjską ropę, który dopuszcza możliwość świadczenia usług związanych z transportem tego surowca z Rosji, ale tylko po wyznaczonej cenie. By obejść ten limit, Rosja rozwinęła w ostatnich latach tzw. flotę cieni.

Do przełomu doszło po ogłoszeniu we wtorek przez prezydenta Ukrainy Wołodymyra Zełenskiego, że naprawa rurociągu Przyjaźń, zniszczonego w styczniu w wyniku rosyjskiego ataku, została zakończona. Według ukraińskiego przywódcy ropociąg, która dostarcza rosyjską ropę na Węgry i Słowację, może wznowić funkcjonowanie.

PAP



Państwa członkowskie UE wyraziły zgodę na udzielenie Ukrainie pożyczki na kwotę 90 miliardów euro

Czy dojdzie do spotkania Zełenskiego z Putinem?

oprac. Anna Nagel
Kijów

Ukraina poprosiła Turcję o zorganizowanie spotkania prezydenta Wołodymyra Zełenskiego z rosyjskim przywódcą Władimirem Putinem - poinformował minister spraw zagranicznych Ukrainy Andrij Sybiha.

Według Sybihi strona ukraińska jest zainteresowana spotkaniem, ponieważ chce „nadać nowy impuls dyplomatycznym relacjom”. Szef MSZ nie ujawnił, jak Ankara zareagowała na tę propozycję.

„Poprosiliśmy o to Turków, a także zwróciliśmy się do innych stolic. Zwróciliśmy się bezpośrednio do Turcji. Jeśli jednak inna stolica, poza Moskwą i Białorusią, zorganizuje takie spotkanie, pojeździemy tam. Jest to

dla nas ważne” - zacytowała Sybihę agencja Interfax-Ukraina.

Szef dyplomacji wyjaśnił, że Ukraina byłaby gotowa rozważyć każde miejsce poza Białorusią lub Rosją na spotkanie z Putinem, o które Zełenski od dawna zabiegał, aby przyspieszyć zakończenie trwającej od ponad czterech lat wojny.

W piątek prezydent Turcji Recep Tayyip Erdogan w swoim przemówieniu podczas 5. Forum Dyplomatycznego w Antalyi potwierdził gotowość Ankary do wspierania bezpośrednich rozmów między Ukrainą a Rosją, w tym ewentualnego spotkania przywódców, ale pod warunkiem, że obie strony wyrażą na to zgodę.

Wcześniej Sybiha potwierdził gotowość Ukrainy do spotkania na szczęblu przywódców Ukrainy i Rosji.

PAP

Szojgu porównał Naddniestrze do Donbasu i zagroził Mołdawii interwencją Rosji

Grzegorz Kuczyński
Moskwa

Działania władz Mołdawii wobec Naddniestrza coraz bardziej przypominają wydarzenia wokół Donbasu po 2014 roku - stwierdził sekretarz Rady Bezpieczeństwa Rosji Siergiej Szojgu w wywiadzie dla „Komsomolskiej Prawdy”.

Według Szojgu Kiszyniów przy „udziale” Ukrainy ustanowił „blokade” regionu i wszelkimi sposobami „pogarsza warunki życia” lokalnej ludności, tworząc „bariery handlowe, bankowe i transportowe”.

- Są to ograniczenia swobody przemieszczania się, nielegalne opłaty celne, arbitralne pozbawianie obywatelstwa... Sytuacja, powiem wprost, jest trudna. Przedsiębiorstwa o zna-



Rosja mogłaby zaatakować poprzez powietrzny desant

czeniu systemowym nie działają lub działają z przerwami, obserwuje się chroniczny deficyt zasobów energetycznych - wymieniał Szojgu.

Były minister obrony zaznaczył, że „retoryka mołdawskich władz w stosunku do Naddniestrza coraz częściej przypomina

oświadczenia władz Ukrainy dotyczące Donbasu po 2014 roku” i ostrzegł republikę przed eskalacją, grożąc interwencją Rosji.

- W Naddniestrzu mieszka ponad 220 tysięcy obywateli rosyjskich, których interesy i bezpieczeństwo są obecnie zagrożone z powodu bezmyślnych i nieodpowiedzialnych działań Kijowa i Kiszyniowa. A jeśli gdzieś taka potrzeba, Rosja podejmie wszelkie niezbędne kroki i wykorzysta wszystkie dostępne metody, aby ich chronić - podkreślił Szojgu.

Oskarżył również Mołdawię o próby „wypchnięcia” z Naddniestrza grupy operacyjnej rosyjskich wojsk. Sekretarz Rady Bezpieczeństwa przypomniał, że 17 kwietnia republika uznała dowództwo kontyngentu za personae non gratae, faktycznie pozbawiając dowódców

możliwości przemieszczania się poza region. Według Szojgu ten krok „jednoznacznie potwierdza zdecydowany zamiar” Kiszyniowa, by „dążyć do dalszego zaostrzenia sytuacji”.

Wypowiedzi te padły w kontekście zatwierdzenia przez Mołdawię decyzji o wystąpieniu z WNP. Wcześniej na Kremlu oświadczone, że republiki nie czeka „nic dobrego”, jeśli będzie kontynuować kurs na „konfrontację” z Rosją w imię budowania relacji z Europą.

Jesienią 2025 roku Mołdawia zatwierdziła nową strategię wojskową do 2035 roku, w której nazwała Federację Rosyjską „głównym zagrożeniem”. Prezydent kraju Maia Sandu wielokrotnie oskarżała wcześniej Moskwę o ingerencję w sprawy Kiszyniowa i dążenie do zorganizowania zamachu stanu.

Nie widział syna od ponad trzech lat



Joanna Opozda na Instagramie o swoim byłym mężu – aktorze Antonim Królikowskim Fot. Adam Jankowski

Z ŻYCIA GWIAZD W TELEWIZJI

Maria Prażuch-Prokop ma więcej fanów
Od kiedy Marcin Prokop ogłosił rozstanie z żoną, oboje przeżywają wzmożone zainteresowanie. Maria Prażuch-Prokop zauważyła, że przybyło jej obserwatorów na Instagramie. Ponieważ zajmuje się zawodowo jogą, napisała, że choć wie, dlaczego rośnie liczba jej followersów, to ma nadzieję, że zainteresuje ciekawskich swoją pasją.

Marta Kubacka urodzi mężowi syna
Słynny skoczek narciarski ma z żoną dwójkę dzieci – sześciolletnią Zuzię i trzyletnią Maję. Niebawem jego rodzina powiększy się. Marta Kubacka poinformowała na Instagramie, że spodziewa się dziecka. Zamieściła zdjęcie z USG i załączyła hashtagi dające do zrozumienia, że urodzi chłopca.

Edyta Górniak była ciągle karana
Podczas wywiadu dla programu „Portret” piosenkarka wróciła pamięcią do dzieciństwa. Przyznała, że ciągle była za coś karana i zamykana w pokoju na klucz przez swą matkę i ojczyma. – Cały czas się bałam, że robię coś złego. Różne te kary były, bo zamykanie to niejedyna rzecz – powiedziała. I dodała: Myślę, że gdyby dzisiaj tak było, to moi rodzice poszliby do więzienia. Myślę, że dzisiaj zmieniły się czasy, nabraliśmy wszyscy świadomości, że dzieci nie powinno się bić.
(GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa



Azyl Super Polsat, 21:00
Do luksusowego domu w centrum Nowego Jorku wprowadza się Meg Altman z córką. W mieszkaniu znajduje się „azyl” – opancerzone, zamykane na elektroniczny zamek pomieszczenie, w którym można schronić. Już pierwszej nocy Meg i córka muszą z niego skorzystać, ponieważ w domu pojawiają się włamywacze. Okazuje się, że celem rabusiów jest schron, w którym zmarły milioner ukrył coś cennego.

Prywatne życie nazistów Planete+ HD, 22:00
Film pokazuje życie codzienne w III Rzeszy, utrwalone na zdjęciach i filmach zwykłych Niemców popierających Hitlera.

35 dni w Czarnobylu TVP Historia, 22:10
Dokument ukazujący oblicze wojny w Ukrainie z perspektywy Czarnobylskiej Strefy Wykluczenia, która po raz drugi staje się świadkiem dramatu. Ukazuje, jak cienka linia dzieli ludzkość od kolejnej katastrofy nuklearnej.

Każdy wie lepiej TVN, 22:40
Komedia o zakochanych Ani i Grześku, którzy próbują stworzyć nową rodzinę z dwóch odmiennych światów. Ich związek zostaje wystawiony na próbę, gdy rodzice i byli partnerzy zaczynają się wtrącać.

KRZYŻÓWKA NR 62

- Poziomo:**
- 1) duży, pieczony pieróg z farszem,
 - 5) własnoręczny podpis,
 - 9) przełożony męskiego klasztoru,
 - 10) jednostka natężenia oświetlenia,
 - 12) główna część broni palnej,
 - 14) turecka pieczeń z jagnięcia,
 - 15) zasuw przy drzwiach,
 - 16) pierwszy okres mezozoiku,
 - 17) horror w reżyserii Richarda Donnera,
 - 18) samochód z fabryki Daewoo,
 - 19) zacięcie krasomówcze,
 - 22) ruchoma część maszyny,
 - 23) trzy minuty na ringu,
 - 28) alotropowa odmiana tlenu,
 - 29) muzyka Led Zeppelin i Black Sabbath,
 - 30) ciężka praca, wielki wysiłek,
 - 31) roszada na szachownicy,
 - 34) malowidło na suficie,
 - 38) niezłe z niego ziółko, ladaco,
 - 39) sąsiad Rumuna i Greka,
 - 30) błąd techniczny w koszykówce,
 - 41) grecka wyspa na Morzu Jońskim,
 - 42) werbunek do służby wojskowej.
- Pionowo:**
- 1) mieszkaniec miasta wojewódzkiego nad Wisłą,
 - 2) jedenasta litera greckiego alfabetu,
 - 3) Rocky ..., filmowy bohater Sylvestra Stallone'a,
 - 4) walczył pod Raclawicami,
 - 5) madrycki klub piłkarski,

1		2		3		4			5			6		7		8
							9									
				10		11			12	13						
14					15						16					
				17					18							
19	20		21			22					23	24		25		
					26						27					
28					29							30				
31		32		33								34	35		36	37
38												39				
40												41				
				42												

- 6) przemawia pięknie i ze swadą,
- 7) jednorodny obszar kraju,
- 8) ozdobny krzew doniczkowy, ulanka,
- 11) błękitna u arystokraty,
- 13) gatunek tłustego śledzia,
- 20) obraz na ekranie telewizora,
- 21) pozycja w jadłospisie,
- 24) polski port rybacki,
- 25) azjatycki sport walki,

- 26) grupa śpiewaków wykonujących utwór muzyczny,
- 27) rodzaj wyciągu lutniczego,
- 31) pod szyją eleganta,
- 32) brak siły, osłabienie,
- 33) postać z horrorów jak nie-toperz,
- 35) malowany prezent od malca,
- 36) dama lub król w talii kart,
- 37) kwota doliczona do ceny podstawowej.

ROZWIĄZANIE NR 61

K	O	M	P	R	E	S		K		S	Z	T	A	L	U	G	A
A	E	I		Z	G	R	Y	Z		A		I	A				
S	A	L	O	N	I	K		O		A	R	T	E	M	I	D	A
E		O		G		R	O	W	E	R		R		B		K	
K	O	N	S	O	L	A		K		A	G	A	R	A	G	A	R
	R		T			B	L	A	S	K				U			
M	A	R	A	Z	M		O		Y		S	Z	P	I	N	A	K
	C		D			A	M	B	O	N	A			T		I	O
S	Z	T	O	R	M												
Z		O															
P	O	R	C	J	A												
A		B				L											
G	R	A	B	I	E												
A		C				N											
T	E	Z	A			T	A	S	M	A	N	I	A				

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Emocje mogą być silne, zadbaj o spokój i równowagę. Horoskop dzienny zapowiada, że rozmowa z bliskim przyniesie ukojenie.
Ryby (19.02 - 20.03)
Spokojny dzień sprzyja finansom i planom. Horoskop na dziś radzi uważać na impulsywne decyzje oraz drobne nieporozumienia.
Baran (21.03 - 19.04)
Kreatywność rozkwita. Horoskop dzienny na czwartek sugeruje wykorzystać ją w projektach oraz otworzyć się na nowe pomysły.

Byk (20.04 - 20.05)
Skupienie na pracy przyniesie efekty, ale pamiętaj o relaksie i zdrowiu. Horoskop dzienny stanowczo podpowiada, by unikać przeciążenia.
Bliznięta (21.05 - 21.06)
Chęć przygód wzrośnie, znajdź czas na rozwój i naukę. Horoskop na dziś podpowiada jednak, by uważać na pochopne decyzje finansowe.
Rak (22.06 - 22.07)
Intuicja poprowadzi Cię właściwie. Horoskop dzienny na czwartek radzi zaufać sobie, lecz nie ignorować sygnałów otoczenia.

Lew (23.07 - 22.08)
Relacje będą w centrum uwagi, postaw na szczerość i kompromis. Horoskop dzienny radzi unikać odkładania ważnych rozmów.
Panna (23.08 - 22.09)
Przed Tobą dobry dzień na porządki i planowanie. Horoskop na dziś radzi jednak unikać perfekcjonizmu i pochwilić sobie na chwilę luzu.
Waga (23.09 - 22.10)
Energia sprzyja działaniu, więc podejmij wyzwania. Horoskop dzienny na czwartek podpowiada jednak, by pamiętać też o odpoczynku.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Skup się na domu i relacjach. Horoskop dzienny zapowiada, że drobne gesty poprawią nastrój. Unikaj nadmiernej analizowania spraw.
Strzelec (22.11 - 21.12)
Komunikacja będzie kluczem. Horoskop na dziś radzi słuchać uważnie innych i nie spieszyć się z ocenami. Wieczór przyniesie ulgę.
Koziorożec (22.12 - 19.01)
Dzisiaj poczujesz przyływ energii, wykorzystaj go do działania i rozmów. Horoskop dzienny to stanowcza wskazówka, by unikać sporów.

pod PARAGRAFEM

KRÓTKO

W KSIĘGARNIACH

Sherlock jest nieśmiertelny

Za kilka dni do sprzedaży trafi klasyk - „Studium w szkarłacie” Arthura Conan Doyle’a (wyd. W.A.B.). To pierwsza z serii powieści o słynnym detektywie z Baker Street, powracająca w odświeżonej formie - powieści i zbiory opowiadań zostaną wzbogacone o dodatek dla fanów łamigłówek i zagadek. Tom ubrano w oryginalną szatę graficzną, aczkolwiek nawiązującą do klasycznych wydań. Tłumaczenia dokonała Ewa Łozińska-Małkiewicz. Is

W KINACH

Ulysses przeciw wszystkim?

Jutro w polskich kinach amerykański „Normal” w reż. Bena Wheatleya. Film opowiada historię tajemniczego Ulyssesa (Bob Odenkirk), który zostaje zmuszony do objęcia tymczasowej posady szeryfa w sennym miasteczku Normal. Pewnego dnia lokalny bank zostaje okradziony przez parę przybyszy z zewnątrz. Jednak dotarłszy na miejsce przestępstwa, bohater wpada na ślad szeroko zakrojonego spisku, w który zamieszani są wszyscy mieszkańcy Normal. bb

ROCZNICA

Pamiętajcie o Sue Grafton

Jutro przypada także rocznica urodzin Sue Taylor Grafton (24 kwietnia 1940 r. - 28 grudnia 2017 r.), amerykańskiej autorki powieści kryminalnych o prywatnym detektywie Kinsey Millhone, oznaczonych charakterystycznie kolejnymi literami alfabetu, począwszy od „A” (patrz: „Is for Alibi”). Akcja wszystkich powieści Grafton toczy się w fikcyjnej miejscowości Santa Teresa, wymyślonej ongiś przez Rossa Macdonalda. mg

„Pod Paragrafem”, magazyn kryminalno-histeryczny, nr 203. Przygotowuje zespół: Bożenna Piskala, Lucjan Strzyga, Stanisław Majerowski, Bożydar Brakoniecki, Tadeusz Żarek, Mariusz Grabowski. Kontakt: redakcja@polskatimes.pl

W ŚRODKU

Czy Napoleon sam podyktował Kodeks Cywilny?

Kwestia wciąż budzi emocje i otwiera konta – str. 12

Wojna domowa w Hiszpanii i jej echa w polskiej prasie.

W roli głównej Ksawery Pruszyński – str. 13

ZA TYDZIEŃ

Druga Rzeczpospolita i jej broń biologiczna

Pierwsi byli Niemcy. Później bolszewicy. Ale w latach 30. także w Polsce naukowcy zaczęli pracować nad własną bronią biologiczną.



Hipolit Starszak, czyli jak zostać wzorcowym funkcjonariuszem SB

Witold Głowaczek, żar
redakcja@polskatimes.pl

Jego teczka w IPN jest pełna pochwał od przełożonych coraz wyższej rangi. Hipolit Starszak robił karierę w SB od lat 60. do końca stanu wojennego.

Na Rakowieckiej krążyło nawet powiedzenie, że przez ten czas tow. Starszak zdążył przesłuchać lub inwigilować połowę spośród najważniejszych działaczy opozycji demokratycznej. Stał się najlepszym specem od konspiracyj w SB-eckiej hierarchii.

Polityka i jej urok

W służbach specjalnych PRL nie było wielu ludzi z podobnym przebiegiem kariery. Hipolit Starszak pracował w elitarnym Biurze Śledczym MSW od 1962 r. aż do czasów stanu wojennego. Zbierał pochwały, wyróżnienia i zaproszenia na elitarne kursy w Moskwie. Regularnie współpracował z Jerzym Urbanem jako rzecznikiem rządu. Osobiście próbował nakłonić Lecha Wałęsę do podpisania w 1982 roku lojalki, w której szef „S” miałby zadeklarować, że w pełni podporządkuje się przepisom stanu wojennego. W końcowym okresie PRL (i do maja 1990 r.) był zastępcą prokuratora generalnego. Chwilę później ponownie wypłynął - tym razem jako ekspert od rynku mediów. Jerzy Urban zrobił go szefem spółki wydającej doskonale sprzedający się w pierwszych latach III RP tygodnik „Nie”.

Hipolit Starszak brylował w postnomenklaturowym biznesowym światku Warszawy, był przyjacielem Edwarda Mazury, a nawet należał do osób, które były na imprezie, na której ostatni raz widziany był żywy zastrzelony na ulicy komendant główny policji Marek Papała. Był też teściem słynnego piłkarza Dariusza Wdowczyka.



W numerze 21 „Wprost” z 2004 r. ukazał się artykuł Jarosława Jakimczyka „Bezpieka Urbana” poświęcony Hipolitowi Starszakowi. Według artykułu brał on udział w najgroźniejszych sprawach politycznych prowadzonych przez SB od połowy lat 60.

Swą bezpiecznicką karierę Hipolit Starszak rozpoczął w 1962 r., zaraz po studiach prawniczych na Uniwersytecie Warszawskim. Jako świeżo upieczony absolwent z dobrymi wynikami błyskawicznie trafił do Biura Śledczego MSW - czyli złożonej z pięciu wydziałów centralnej struktury Służby

Bezpieczeństwa powołanej do prowadzenia najważniejszych dla bezpieczeństwa śledztw. Biuro zajmowało się również prowadzeniem agentury celnej i inwigilacją osób osadzonych w aresztach śledczych i zakładach karnych.

W latach 60. Starszak zapisał się w annałach SB prowa-

dzeniem dwóch niezwykle ważnych dla bezpieczeństwa spraw. W 1967 r. znalazł się w ekipie rozpracowującej Jerzego Strawę - będącego regularnym, płatnym agentem CIA. Jego schwytanie było drogą do pokazowego procesu - zakończono go zresztą wykonanym wyrokiem śmierci.

Tytan agentury

Historia współpracy Strawy z Amerykanami była operetkowo wręcz barwna, przypominając momentami raczej scenariusz taniego filmu sensacyjnego z epoki niż nudnawe niekiedy realia działania służb.

Ciąg dalszy na str. 12

Mariusz
Grabowski

JAK NAPOLEON DYKTOWAŁ KODEKS

S pór o to, czy Kodeks Napoleona narzucał Polakom rewolucyjne i laickie porządki (jak chcą prawnicy), czy wyprowadzał Polskę z zacofania, często wbrew woli elit (jak chcą ci z lewej) zostawmy filozofom prawa. Przyjrzyjmy się lepiej, jak powstawał od strony praktycznej.

Stendhal i feministki

Najpierw kilka ciekawostek: zreagowano go ostatecznie w 1804 r. pod nazwą „Kodeks Napoleona”. Cesarz chcąc podkreślić swój z nim związek mawiał, że jest on „większym osiągnięciem niż każda z wygranych przezeń bitew”.

Ponoć pisarz Stendhal czytał trzy strony Kodeksu dziennie, aby odnaleźć właściwe brzmienie językowe dla „Pustelni parmeńskiej”. A w 1904 r. emancypantki w USA spaliły egzemplarz Kodeksu, wyrażając protest dla zawartych w nim paragrafów.

Prosty i zwięzły

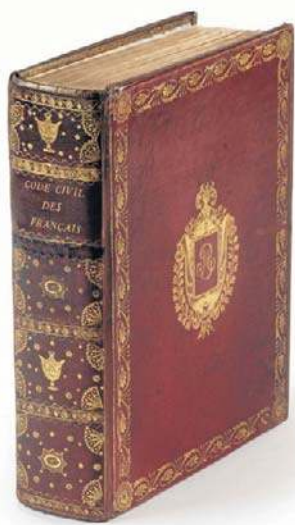
Kodeks miał charakter antyfeudalny, opierał się na zasadach indywidualizmu i liberalizmu, i w dużej mierze nawiązywał jednak do dawnego prawa francuskiego. Był swoistym połączeniem norm zaczerpniętych z prawa zwyczajowego Francji północnej, prawa rzymskiego oraz prawa okresu rewolucji. To ostatnie było szczególnie widoczne w zapisach dotyczących prawa majątkowego.

Kodeks został napisany językiem zwięzłym, prostym i jasnym, co ułatwiało jego stosowanie i zrozumienie. Zawarte w nim sformułowania były dość elastyczne i umożliwiały sędziom twórczą ich interpretację w orzecznictwie. To zadecydowało o tym, że jego zapisy przetrwały do dziś.

Łyk chambertina

Czy Cesarz dyktował skrybom prawniczym każdy z 2281 artykułów Kodeksu? Napoleonidzi twierdzą wręcz, że potrafił dyktować trzy różne teksty trzem pisarzom jednocześnie. Pracował od świtu, a dla koncentracji pił burgundzkiego chambertina. Sceptycy dowodzą czegoś wręcz przeciwnego: że nudził się przy kwestiach prawnych, a jego praca ograniczała się do powołania w 1800 r. czterookobowej komisji do opracowania dokumentu i czytania jego ostatecznej wersji.

W 2025 r. we Francji odbyła się sensacyjna aukcja – pod młotek trafił egzemplarz Kodeksu z monogramem Cesarza i jego osobistymi uwagami w tekście. Spora ilość paragrafów została przezeń zakreślona i opatrzona słowami: „bzdura” albo „idiotyzm”. Czy postępuje tak ktoś, kto wcześniej owe paragrafy sam podyktował?



Egzemplarz Kodeksu Napoleona sprzedany w marcu 2025 r. za ponad 395 tys. euro



KAŻDE PAŃSTWO POTRZEBUJE FUNKCJONARIUSZY TAJNEJ POLICJI

Hipolit Starszak, czyli gawęda o esbeku niemalże doskonałym

Ciąg dalszy ze str. 11

Do roku 1960 żonaty z Niemką z NRD Strawa pracował w kolejnych instytucjach perełowskiego handlu zagranicznego, relatywnie często wyjeżdżając na Zachód. Podczas pobytu w Essen został zwerbowany przez agentów CIA. Zaproponowali mu 100 dolarów miesięcznie i regularne premie, dali kilkakrotnie dolarów (w Polsce majątek) zaliczki. I zażądali informacji o jednostkach wojskowych LWP. Przez sześć kolejnych lat Strawa odbył liczne podróże po kraju, a to fotografując lotniska poukrywane w lasach, albo okolice sowieckich baz w Polsce. Strawa liczył żołnierzy na koszarowych placach i lotniskowych pasach w Szklarskiej Porębie i Szczecinie, ręcznie szkicował budynki bazy w Bolesławcu, no-

tował numery wozów, szczegóły umundurowania i wyposażenia.

Amerkanie szybko zorientowali się, że Strawa to istny tytan pracy agenturalnej. Dali mu podwyżkę (do 200 dolarów miesięcznie) oraz przekazali ukrytą w kanistrze radiostację. W efekcie przez sześć lat odebrali od Strawy ok. 160 meldunków. Część z nich była pisana atramentem sympatycznym, który Strawa sporządzał z własnej krwi. Choć wszystko to brzmiało komediowo, wydarzyło się naprawdę.

Kiedy esbecy wpadli na jego trop, byli zachwyceni. Tym bardziej że aresztowany 31 marca 1967 r. Strawa pękł na pierwszym przesłuchaniu. Wśród przesłuchujących był Hipolit Starszak.

Awans, towarzyszu

Jan Lityński, opozycjonista, który trafił do więzienia po Marcu, spotkał tam Strawę ska-

zanego już na śmierć. W rozmowie z „Gazetą Wyborczą” wspominał, że Strawa opowiadał mu, że jeden z esbeków obiecał mu, że jeśli tylko będzie zeznawał, nie zawisnie na stryczku. Więc zeznawał. Kto wie, może to Starszak składał mu tę obietnicę?

Dodajmy, że esbeckie zobowiązanie zostało w specyficzny sposób spełnione. Po zakończeniu łatwego – bo Strawa przyznał się do wszystkiego, a i dowodów nie brakowało – śledztwa, odbył się pokazowy proces, podczas którego nakręcona już nagonkami roku 1967 i 1968 roku machina propagandowa przedstawiła Strawę jako kompletnego renegata i cynika.

Na zakończenie procesu Strawa został skazany na śmierć, ale nie przez powieszenie, lecz przez rozstrzelanie. Wyrok wykonano. Córka Strawy do dziś szuka miłośca, w którym mógł zostać po-

chowany jej ojciec, za to Biuro Śledcze MSW – razem ze Starszakiem – odnotowało wielki sukces. Jeden z przełożonych Starszaka – Ryszard Matejewski – dostał za Strawę awans na wiceministra spraw wewnętrznych.

„Specjalista”

Po Marcu 1968 r. Starszak, przesłuchujący i inwigilujący na masową skalę znanych i mniej znanych opozycjonistów, zyskał w SB status weterana. „Szczególnie duży wkład dał z siebie po tzw. wydarzeniach marcowych, zwłaszcza w zakresie opracowania wyników postępowania w sprawach tzw. komandosów” – pisał jego przełożony we wniosku o awans na stopień kapitana.

Na tym nie koniec, bo po roku 1968 Starszak został w SB uznany za „specjalistę” od Adama Michnika i jego środowiska. Aż



Egzemplarze paryskiej „Kultury” zarekwirowane podczas sprawy tzw. taterników na przełomie lat 60. i 70.

do lat 80. wielokrotnie współprowadził wymierzone w Michnika i byłych „komandosów” sprawy, bywał też „konsultantem” innych esbeków od opozycji demokratycznej w PRL.

W 1969 r. Starszakowi trafiła się kolejna wielka sprawa. Tym razem było to śledztwo przeciwko tzw. grupie „taterników”, czyli młodych opozycjonistów przemycających przez granicę polsko-czechosłowacką (najczęściej rzeczywiście przez Tatry, niekiedy drogami dostępnymi jedynie dla taterników i pod tajemniczą „przykrywką”) egzemplarze paryskiej „Kultury” i książki wydawane przez emigracyjny Instytut Literacki.

SB zdołała wykryć „taterników” dzięki swojemu tajnemu współpracownikowi, który podsłuchiwał jedną z rozmów dotyczących przerzutu kolejnej partii nielegalnych wydawnictw.

4,5 roku za kratkami

Pierwsi, 29 maja 1969 r., zostali zatrzymani - w Starym Smokowcu po słowackiej stronie Tatr, czyli niejako na „gorącym uczynku” Maciej Kozłowski i Maria Tworowska, którzy mieli przerzucić przez góry kolejny transport „Kultury” i książek. W kraju SB aresztowała kolejne osoby: Krzysztofa Szymborskiego, Jana Krzysztofa Kelusa, Urszulę Sikorską i Macieja Włodka. Do sprawy „taterników” włączono jeszcze kolejnych podejrzanych - Małgorzatę Szpakowską i Jakuba Karpiń-

skiego, którzy zbierali dla „Kultury” dokumentację dotyczącą Marca 1968 r. i następujących po nim represji.

Starszak uczestniczył zarówno w ich rozpracowywaniu, jak i w przesłuchaniach. W procesie „taterników” zapadły drażniące (jak na przestępstwo polegające na przenoszeniu plecaka książek przez granicę) kary nawet 4,5-letniego więzienia. Większość skazanych opuściła jednak więzienia po nieco ponad roku od wyroku (do czego należy doliczyć jeszcze prawie rok w areszcie) - na mocy amnestii.

W 1973 r. Starszak został bardzo znacząco wyróżniony przez przełożonych. Skierowano go na prawie roczne szkolenie w Wyższej Szkole KGB im. F.E. Dzierżyńskiego w Moskwie. Tam Starszak zgłębiał m.in. takie przedmioty, jak: „działania kontrwywiadowcze organów służby bezpieczeństwa przeciwko wywiadom państw imperialistycznych” czy też „organizacja pracy i kierowania w radzieckim kontrwywiadzie”. Nie brakowało również zajęć praktycznych z obserwacji czy wykrywania punktów kontaktowych, trochę w stylu tych, o których można czytać w książkach Wiktora Suworowa.

Pogaduszki z Lechem

Po wydarzeniach w Ursusie i Radomiu, w epoce KOR-u, Starszak razem z prawie całym Biurem Śledczym MSW, zajmował się niemal wyłącznie rozpracowywaniem rodzącej się opozycji

demokratycznej. Wspinał się w hierarchii. W 1974 roku był już naczelnikiem wydziału, by wreszcie w roku 1978 zostać zastępcą dyrektora Biura Śledczego MSW.

W przededniu wprowadzenia stanu wojennego został jego szefem - przejmując pałeczkę od poprzednika, płk. Tadeusza Kwiatkowskiego. Za jego czasów powstała tam specsekcja odpowiedzialna za koordynowanie spraw związanych z internowanymi. Ale jeszcze jako zastępca dyrektora Biura, Starszak należał do kręgu wtajemniczonych w przygotowywanie stanu wojennego. We wrześniu 1981 r. gościł w Moskwie, dopinając szczegóły związane z potajemnym drukiem obwieszczenia o stanie wojennym w drukarni KGB.

W 1982 r., jako szef Biura Śledczego, Starszak prowadził jedną z najsłynniejszych rozmów esbecji z Lechem Wałęsą. Razem z prokuratorem płk. Bolesławem Klisiem próbował nakłonić Wałęsę do podpisania lojalności - czyli zobowiązania

o bezpieczeństwo swej służby. Hipolit Starszak jako wiceprokurator generalny miał nadzorować to śledztwo. I zadbać o dwie kwestie. Po pierwsze o to, by Piotrowski i jego podwładni zagrożeni wieloletnimi wyrokami w akcie desperacji nie ujawnili innych mrocznych tajemnic SB. Po drugie zaś o to, by to na nich - i tylko na nich - zamknięta została lista winnych.

Sprawa Papaya

Tak też dokładnie się stało. Choć wybitni opozycyjni adwokaci, Krzysztof Piesiewicz, Jan Olszewski, Edward Wende i Andrzej Grabiński, pełnomocnicy oskarżycieli posiłkowych (rodziny ks. Popiełuszki i jego kierowcy Waldemara Chrostowskiego) wskazywali dość konkretnie na odpowiedzialność za działania swych podwładnych m.in. szefa Departamentu IV gen. Zenona Płatka oraz szefa SB i wiceszefa MSW gen. Władysława Ciastonia, obu generałom włos z głowy nie spadł. Zaś Grzegorz Piotrowski mimo 25-let-

OD KWIETNIA 1984 DO MAJA 1990 R. STARSZAK BYŁ ZASTĘPCĄ PROKURATORA GENERALNEGO. ODWOŁAŁ GO DOPIERO PREMIER TADEUSZ MAZOWIECKI

do przestrzegania praw stanu wojennego. Wałęsa odmówił, ale ustnie stwierdził, że przepisów będzie przestrzegać. W 1983 r. Starszak na krótko został szefem SB w Siedlcach.

Na szczytach władzy

„Wykazuje inicjatywę i aktywność na bezpośrednio nadzorowanych odcinkach służby. Podejmowane przedsięwzięcia nacechowane były rzeczowością i poczuciem odpowiedzialności, a w miarę potrzeby dużym osobistym zaangażowaniem w realizację podjętych czynności” - napisał gen. Czesław Kiszczak, rekomendując w kwietniu 1984 r. Starszaka na zastępcę prokuratora generalnego.

Cel tej nominacji był dość oczywisty. Zbliżał się proces toruński - w którym stanęli przed sądem mordercy księdza Jerzego Popiełuszki z grupy „D” Departamentu IV MSW. To była jedna z najtajniejszych i zarazem najbardziej brutalna z komórek organizacyjnych całej Służby Bezpieczeństwa. Jej członkowie - a wśród morderców ks. Popiełuszki przede wszystkim kpt. Grzegorz Piotrowski - mieli rozległą wiedzę o najczarniejszych brudach SB i innych sprawach, w których esbecy dopuszczali się działań całkowicie przekraczających nawet reguły prawne PRL.

Choć było jasne, że bezpośredni mordercy ks. Popiełuszki zostaną skazani, a decyzje w tej sprawie zapadły na szczytach władzy, Kiszczak musiał zadbać

niego wyroku nie puścić pary z ust.

Zastępcą prokuratora generalnego Starszak pozostawał aż do 1990 r., kiedy to w maju odwołał go z tej funkcji premier Tadeusz Mazowiecki. Odchodził w stopniu pułkownika.

W latach 90. zaczęła się ostatnia odsłona kariery Starszaka. Jerzy Urban zrobił go dyrektorem spółki Urma - czyli wydawcy tygodnika „Nie”. Była to złota posada, bo „Nie” sprzedawało się w latach 90. w gigantycznym nakładzie i przynosiło spore zyski. Jeszcze po roku 2000 Starszak zasiadał w strukturach zrzeszającej wydawców organizacji branżowej ZKDP. Był nawet rekomendowany przez Urbana do jej Sądu Koleżeńskiego.

Wieczorem 25 czerwca 1998 r. razem z m.in. Edwardem Mazurem bawił się na imprezie u byłego gen. SB Józefa Sasina. To właśnie on powołał z tej imprezy przed własnym domem został zastrzelony ówczesny komendant policji Marek Papaya. Starszak natomiast pomagał Edwardowi Mazurowi znaleźć adwokata po tym, jak w 2002 r. zatrzymano go w związku z podejrzeniami o udział w zabójstwie Papaya. „Należałem do grona znajomych Edwarda Mazura. Być może byłem jedynym prawnikiem w tym gronie” - tak tłumaczył Starszak w TVN.

Hipolit Starszak zmarł 19 stycznia 2015 r. Pochowano go na warszawskim Cmentarzu Północnym.

KARTKA Z KALENDARZA/ PITAWAL PRASOWY II RP



Komuniści strzelają do figury Chrystusa - jedno ze zdjęć nadesłanych przez Pruszyńskiego z Hiszpanii

Wojna domowa w Hiszpanii i Ksawery Pruszyński

W numerze 18 tygodnika „Merkuryusz Polski Ordynaryjny” z 1937 r., najbardziej antysystemowego pisma II RP, znalazł się dość osobliwy tekst. Zatytułowano go: „Do rąk własnych JWPana Xawerego Pruszyńskiego” i odwoływał się do jego korespondencji z wojny domowej w Hiszpanii, drukowanych na łamach liberalnych „Wiadomości Literackich”.

„Do rąk własnych JWPana Xawerego Pruszyńskiego w Bilbao lub poza tem miastem.

List ten adresujemy w sposób dość mętny, gdyż nie zdajemy sobie dokładnie sprawy, gdzie Szanowny Pan znajduje się w tej chwili, dokąd zmierza i jakie ma projekty. Być może, jest Pan jeszcze w Bilbao, pod opieką pierwszego lepszego konsulat. Jednak te konsulatory to dobry wynalazek, nieprawdaż? Naprzykład konsulat polski w Madrycie zajął się ewakuacją rodowitych Hiszpanów z Madrytu. Szkoda, że Szanowny Pan nie opisał tej pikantnej sceny, ale mniejsza z tem, jedźmy dalej.

*

Dla nas, stałych czytelników Pańskich korespondencji z Hiszpanii, ważniejsza jest przerwa, która w tych korespondencjach musi nastąpić. Wszystkiemu winien powstańczy generał Mola. Coś mu strzeliło do głowy i przełamał front w chwili najmniej odpowiedniej. A tak ładnie zapowiadał się ciąg dalszy Pańskich listów, ilustrowanych własnymi fotografiami. To, cośmy widzieli i czytali dotychczas, było wzruszające. Na przykład: warta przed krucyfiksem, posiłek w lesie z krucyfiksem na stole, milicjant pod krucyfiksem i tak dalej, i tak dalej. A propos, jak Pan to robi? Skąd Pan ma na każde zawołanie tyle krucyfiksów? Albo, może wozi Pan ze sobą krucyfiksy? Pytamy o ten szczegół, gdyż interesuje nas technika reportażowa. Jeżeli to nie jest sekret zawodowy, prosimy o wyjaśnienie.

*

Szkoda jednak, że będzie się Pan musiał poddać ewakuacji z Bilbao. Liczyliśmy, i nie bez podstaw, że znajdzie się Pan wkrótce między asturyjskimi anarchistami, że z ich kraju nadeśle nam Pan serię obrazów. Przychodziły nam nawet na myśl przypuszczalne podpisy pod fotografiami: Wieczera anarchisty, na stole krucyfiks. Kapelan anarchistów z krucyfiksem. Anarchiści wynoszą krucyfiks z kościoła podpalonego przez lotników powstańczych...

Jak jechać to jechać, Szanowny Panie. I nie zbaczać z obranej drogi, nie zwalniać tempa.

*

Na zakończenie jeszcze jedno małe pytanie: czemu to Szanowny Pan nie opisał sceny podpalenia historycznego dębu w Guernica, pod którym, według legendy, Ferdynand i Izabela przyrzekli Baskom poszanowanie ich praw i obyczajów? Czytaliśmy o tem w innych korespondencjach. Zajechał samochód ciężarowy, stare drzewo oblane benzyną i podłożono ogień. Pan by to mógł, napewno, zreferować w sposób wzruszający. Być może, udałoby się Panu docześcić nawet krucyfiks. Gdy się ma takie zdolności...”

opr. ls

W hali w Gdyni w lipcu gala KSW 120

Rafał Rusiecki
rafal.rusiecki@polskapress.pl

SPORTY WALKI. Organizacja KSW po raz pierwszy zawitała do Gdyni 15 lipca 2023 roku z galą KSW 84. Wydarzenie nr 120 również będzie u nas - w sobotę, 18 lipca.

- Jesteśmy dumni, że tak rozpoznawalne wydarzenie jak gala KSW odbędzie się w Gdyni. To dla nas wyraźny sygnał, że miasto jest atrakcyjnym miejscem dla największych imprez sportowych w Polsce. Cieszy nas również, że gala wpisuje się w obchody stulecia Gdyni, podkreślając wyjątkowy charakter tego jubileuszu. Wierzmy, że wydarzenie przyciągnie wielu kibiców i zapewni sportowe emocje na najwyższym poziomie - mówi Paweł Brutel, dy-

rektor Gdynińskiego Centrum Sportu.

Gala XTB KSW 120 znów przyciągnie fanów mieszanych sztuk walki. Już wiadomo, że w Gdyni pojawi się Artur Szpilka. Rywal popularnego pięściarza (5-1, 4 KO, 1 Sub) został wczoraj przedstawiony. To Brazylijczyk Augusto Sakai, czyli były pretendent do mistrzowskiego pasa. Imiona i nazwiska kolejnych bohaterów tego wydarzenia będą ogłaszane w najbliższych dniach.

Kibice mogą już kupować bilety za pośrednictwem eBilet.pl. Ceny najtańszych wejściówek na trybunach zaczynają się od 160 złotych. Bilety są dostępne na trybunach, ale także na płycie hali oraz w pakietach VIP-owskich. Najdroższe z tych ostatnich kosztują ponad 2600 złotych.

Jakub Guder
jakub.guder@polskapress.pl

ŁYZWIARSTWO SZYBKIE. Natalia Czerwonka chce być prezeską Polskiego Związku Łyżwiarstwa Szybkiego. Wybory już w sobotę.

Łyżwy jeszcze się kiwają po odwieszeniu ich na kołek, a Natalia Czerwonka ma już przed sobą kolejne wyzwanie. Zdecydowała się na start w wyborach na prezesa Polskiego Związku Łyżwiarstwa Szybkiego. Wybory już w najbliższą sobotę. Jej rywalem będzie obecny dyrektor sportowy związku, a w przeszłości świetny zawodnik, Konrad Niedźwiedzki. Nie jest tajemnicą, że jego wygrana byłaby niejako kontynuacją polityki prowadzonej przez ustępującego prezesa Rafała Tatarucha.

- Decyzję podjęłam dość spontanicznie miesiąc temu. Nie myślałam o tym wcześniej, ale słysząc, że jest tylko jeden kandydat, pomyślałam, że to źle świadczy o naszym środowisku. Myślę, że fajnie wybory wygrać, a nie po prostu zostać prezesem - mówi „Gazecie Wrocławskiej” Czerwonka. - Przeciwnik trafił mi się bardzo dobry. Mam ogromny szacunek do Konrada Niedźwiedzkiego, do jego sukcesów. Bardzo dobrze wykonuje swoją pracę jako dyrektor sportowy naszej reprezentacji. Oczywiście nasz związek ma sukcesy i to nie jest tak, że wszystko jest tam źle robione, natomiast uważam, że jest ogromny ob-



Czerwonka wzięła udział w pięciu zimowych igrzyskach olimpijskich. Podczas ceremonii otwarcia imprezy w Mediolanie i Cortinie d'Ampezzo była chorążą reprezentacji

szar, gdzie możemy lepiej działać, lepiej się rozwijać - mówi Czerwonka.

Trudno powiedzieć, jakie szanse ma olimpijka z Dolnego Śląska. Niedźwiedzki to ciążłość tego, co mamy dziś, więc można założyć, że wielu delegatów, którzy teraz są jakoś blisko związku, nie będzie chciało zmian. - Ja jestem dość spontaniczna i odważna. Rozmawiałam o starcie w wyborach z wieloma kolegami i koleżankami i padało na mnie. Nie mam nic do stracenia. Zbieram doświadczenie, widzę, jak to wszystko działa. Jest grono osób, które chcą zmian - tłumaczy Czerwonka.

Na walnym zgromadzeniu wyborczym, które zorganizowa-

wane będzie w Warszawie, do zgarnięcia są 74 głosy. Każdy klub ma inną liczbę mandatów w zależności od tego, ile szkół młodzieży i czy miał olimpijczyka. Najwięcej - aż 10 głosów - przysługują Juwenii Białostok. Cuprum Lubin i Akademia Sportowego Rozwoju Natalii Czerwonki mają po trzy mandaty. UKS Orlica Duszniki-Zdrój - dwa.

„Kryształowa Płoza” - czy to już kampania?

Kampania? Patrząc na ostatnią galę „Kryształowej Płozy”, można powiedzieć, że trwa. „Kryształowa Płoza” to impreza podsumowująca sezon. Tegoroczna impreza odbyła się w ostatni piątek. Najlepszym

łyżwiarzem sezonu uznany został Władimir Semirunnij, wicemistrz olimpijski z Mediolanu na 10 000 metrów. Wyróżniono wielu zawodników z długiego toru i short tracku. Nagrodzono m.in. Hannę Mazur, Andżelikę Wójcik i Kaję Ziomek-Nogal z Dolnego Śląska, a za odkrycie roku uznano Kornelię Woźniak z UKS-u Orlicy Duszniki-Zdrój. Żadnej nagrody nie dostała jednak Natalia Czerwonka, która na igrzyskach jako jedyna startowała na dwóch dystansach (1000 i 1500 metrów), plasując się w połowie stawki. Łyżwiarka szybko odniosła się do tej sytuacji na Facebooku.

- W roku olimpijskim trudno mi przejść obojętnie obok faktu, że moja osoba nie została wyróżniona na Gali Kryształowa Płoza. Pięć razy reprezentowałam Polskę na igrzyskach olimpijskich. Każdy sportowiec wie, jak ogromnym wyzwaniem jest sam awans na igrzyska - a osiągnięcie tego pięciokrotnie to lata konsekwencji, wyrzeczeń i codziennej walki o każdy detal. Czy Waszym zdaniem nie zasługuje to na uznanie?! (...) Rozumiem, że za tydzień wybory nowego Prezesa i wszyscy żyjemy teraz w nieco innym tempie... - napisała Czerwonka.

- Słyszałam, że związek mnie czymś wynagrodzi, ale to nie chodzi o nagradzanie, a o słowa uznania i docenienie moich osiągnięć. Może chodzi o to, że miałam nie wyjść tam na scenę - mówi z uśmiechem wicemistrzynie olimpijska z Soczi. ©

Prezesowi
Jackowi Mesyszyn

wyrazy współczucia
z powodu śmierci
osoby bliskiej, towarzyszkii życia

składa

Rada Nadzorcza
oraz koleżanki i koledzy
z KWSP „Spotem” w Malborku

*„Życie jest tylko wtedy coś warte
i tylko wtedy daje radość,
jeśli jest służbą”*

Z głębokim żalem przyjęliśmy wieść
o odejściu na Wieczną Wartę

wiernego służbie, braterstwu
i pamięci o swoich druhach,

harcerza z serca i wyboru,
uczestnika jubileuszowego zlotu ZHP w Spale w 1935 roku,
żołnierza Armii Krajowej
odznaczonego Orderem Virtuti Militari
za odwagę w walce o wolność Ojczyzny



**Komandora
Romana Rakowskiego**

Rodzinie i Bliskim
składamy wyrazy współczucia

Naczelniczka Związku Harcerstwa Polskiego
oraz
Komitet Organizacyjny
XXVI Światowego Jamboree Skautowego

REKLAMA

dziennikbałtycki.pl/nekrologi

Nekrologi, kondolencje

przyjmowane są od poniedziałku do piątku
w godzinach 8.30-15.30, tel. 58/ 3003 211

- drogą mailową: nekrologi@prasa.gda.pl
- poprzez Internetowe Biuro Ogłoszeń ibo.polskapress.pl
- w zakładach pogrzebowych współpracującymi z Dziennikiem Bałtyckim
- PPU Zielen, Gdańsk, Partyzantów 76
www.zielen.pl, tel. 58/341-20-71 do 73
- ZDiZ w Sopocie Cmentarz Komunalny, Malczewskiego 31
tel. 58/551-03-50, biuro@cmentarz.sopot.pl
- Zarząd Cmentarzy Komunalnych w Gdyni
ul. Witomińska 76, tel. 58/660-89-50, www.zck.pl



nekrologi.net

DROBNE

Ogłoszenie drobne
zliczasz na ibo.polskapress.pl

Nieruchomości

DOMY - KUPIĘ

ODKUP nieruchomości za gotówkę,
518-503-404

Praca

ZATRUDNIĘ

EMERYTA - dozorcę budynku biurowego w Sopocie. Praca zmianowa w godzinach nocnych i w dniach nieroboczych. Kontakt tel. 58/73-57-231

PANIĄ na emeryturze do recepcji budynku biurowego w Sopocie, godziny dzienne. Kontakt tel. 58/73-57-231

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

AWARIE - dachy, blachy, kominy, papy, rynny, malowanie; 517-744-487

MALOWANIE dachów. 788-016-988.

Sufity Podwieszane: Napinane, Kasetonowe, Rastrowe, Gipsowe, Ścianki Gipsowe "Sufitex"
604-944-094, 58-558-25-65 www.sufitex.pl

AUTOREKLAMA

motofakty.pl

**Motoryzacja
na wysokich obrotach**
motofakty.pl

Lech, Jagiellonia i Górnik. Kto ma szansę na mistrzowski tytuł?

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

PIĘKA NOŻNA. W ślimaczym tempie toczy się walka o mistrzostwo Polski. Pięć kolejek przed zakończeniem sezonu w grze jest nawet siedmiu kandydatów na czele z liderującym obrońcą tytułu.

Siłę mistrza można zweryfikować choćby przez pryzmat zdobytych przez niego punktów. Tuż przed ostatnią prosta jest jasna, że nikt nie ugra więcej niż 64 punkty, a tego może dokonać zresztą jedynie przewodzący tabeli Lech Poznań. W piątym sezonie po przejściu na system z 34 kolejkami oznacza to jedno: nowy triumfator będzie po prostu najsłabszy.

Jak to było w poprzednich latach? Po tytuł sięgnęły trzy różne kluby. Najwięcej punktów, bo 75 ugrał Raków Częstochowa prowadzony przez Marka Papszuna w sezonie 2022/2023, który zaraz potem, już z trenerem Dawidem Szwarem, otarł się zresztą o Ligę Mistrzów, przegrywając dopiero nieznacznie decydujący dwumecz - z duńską FC Kopenhagą.

Bezpośrednio przed Rakowem mocnym mistrzem był Lech Poznań. Z Maciejem Skorzą za sterami ugrał 74 punkty. W ubiegłej, również zwycięskiej, edycji Kolejorz zdobył już „tylko” 70 punktów. Teraz z trenerem Nielsem Frederiksenem nie ugra więcej niż 64. Aby tak się stało, musiałby jednak wygrać wszyst-



FOT. ARCHIWUM POLSKA PRESS

W niedzielę w rozgrywkach dojdzie do szlagierowego starcia Lecha Poznań z Legią Warszawa

kie pięć meczów, co przy tak wyrównanej stawce wydaje się niewykonalne.

Dotąd najmniej punktów do mistrzostwa wystarczyło Jagiellonii Białystok. Sezon 2023/2024 drużyna Adriana Sienieńca skończyła z 63 punktami, czyli średnią 1,83 na mecz. Tyle samo ugrał drugi Śląsk Wrocław śp. Jacka Magiery, który miał gorszy bilans bezpośredni.

Jak przedstawia się sytuacja teraz, czyli tuż przed finiszem

rozgrywek? Lech z 49 punktami po 29 kolejkach samodzielnie przewodzi tabeli. Spośród ścisłej czołówki zdobył wprawdzie najwięcej bramek (51), ale najwięcej także stracił (41). To ważne zastrzeżenie, ponieważ w przypadku równej liczby punktów z Jagiellonią, z którą dwukrotnie zremisował, to właśnie bilans bramkowy będzie mieć decydujące znaczenie.

Jagiellonia po przerwaniu serii bez zwycięstwa awansowała

na drugie miejsce. Ma 46 punktów. Tyle samo uzbierał uzupełniający podium Górnik Zabrze, pozostający jako jedyny z tego grona w walce o Puchar Polski - 2 maja na PGE Narodowym w Warszawie zmierzy się z dopiero szóstym (43 punkty) Rakowem Częstochowa.

Wydaje się, że walka o mistrzostwo może rozegrać się między trzema obecnie czołowymi zespołami. Kto ma potencjalnie najłatwiejszy, a kto najtrudniejszy terminarz? Lech zagra kolejno z Legią (dom), Motorem (wyjazd), Arką (d), Radomiakiem (w) i Wisłą (d). Jagiellonię czekają mecze z Górnikiem (d), Pogonią (d), Rakowem (w), GKS Katowice (w) oraz Zagłębiem (d). Z kolei Górnik po meczu z Jagiellonią (w) zmierzy się jeszcze z Zagłębiem (d), Arką (w), Wisłą (w) i Radomiakiem (d).

Nie da się ukryć, że nowego mistrza najlepiej zweryfikuje nadchodzące lato. Bezpośrednio po mundialu zaplanowano bowiem eliminacje Ligi Mistrzów. Wystawimy w nich dwa najlepsze zespoły.

W kończącej się edycji Lech jako aktualny mistrz odpadł już na drugiej przeszkodzie, przegrywając w III rundzie z serbską Crveną Zvezdą Belgrad. W tym roku mija okrągła, dziesiąta rocznica od ostatniego występu polskiej drużyny w elicie. Ostatnią była Legia Warszawa walcząca teraz o utrzymanie...

©P

Świątek unika już pochoptnych decyzji? Wkrótce się przekonamy...

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

TENIS ZIEMNY. Trwa turniej WTA 1000 w Madrycie. W czwartek w drugiej rundzie zagra Magda Linette. Na pierwsze pojedynki na kortach ziemnych w stolicy Hiszpanii czekają Iga Świątek i Magdalena Fręch.

Świątek swój pierwszy mecz zagra w drugiej rundzie, z reprezentantką Australii Darią Kasatkina lub z kwalifikantką. W stolicy Hiszpanii raszynianka jest rozstawiona z numerem czwartym.

Nadal patrzył, był z boku

Iga przebywa w stolicy Madrytu od początku tygodnia. Podczas spotkania z dziennikarzami odniosła się do współpracy z jej nowym trenerem, Hiszpanem Francisco Roigiem, a także do obecności na zajęciach na Majorce jej idola Rafaela Nadala.

- Przez pierwsze 15 minut treningu byłam strasznie spięta. Pomyślałam sobie: „O mój Boże, jak mam grać? On patrzy, jest tuż obok”. Ale szczerze mówiąc, to były moje pierwsze dni na kortach ziemnych. Dałam sobie więc przestrzeń... A Rafa po prostu wiedział, jak to jest. Miał wszelkie możliwe doświadczenie na korcie. Nikt więc nie oczekiwał, że spiszę się perfekcyjnie - powiedziała była liderka światowego rankingu podczas spotkania z dziennikarzami w hali „Edificio Madrid Caja Mágica” w Madrycie.

Świątek chce przenieść te elementy, nad którymi pracowała z Roigiem, z kortu treningowego na mecze. Wierzy, że

razem ze szkoleniowcem są „na dobrej drodze” do poprawy tych elementów, które „zacięły się” podczas jej współpracy z Wimem Fissettem. - Mam te same cele co Francis. Czuję, że po tych treningach na Majorce udaje mi się uniknąć pochoptnych decyzji - dodała, podkreślając jednocześnie, że czasami nie trzeba podejmować zbyt dużego ryzyka, jeśli nie jest to konieczne.

Amanda zrezygnowała, Polka skorzystała

W czwartek swój mecz w drugiej rundzie zagra Magda Linette (57. WTA). Jej rywalką będzie Iva Jovic z USA (16. WTA), która w pierwszej rundzie miała wolny los. 34-letnia Linette z 16 lat młodszą Jovic grała do tej pory dwukrotnie i zanotowała dwie porażki - w tym roku w ćwierćfinale turnieju w Hobart i w 2024 w 1. rundzie US Open. Od drugiej rundy występy w Madrycie rozpocznie Magdalena Fręch (39. WTA), która skorzystała na wycofaniu się z turnieju Amandy Anisimowej. Jej przeciwniczką będzie zwyciężczyni w starciu Ukrainki Dajany Jastramskiej z Solaną Sierrą z Argentyny. W kwalifikacjach turnieju w Madrycie, w pierwszej rundzie odpadła Katarzyna Kawa. Polka przegrała z Czechką Nikolą Bartunkovą 4:6, 6:2, 3:6.

Świątek wygrała turniej w Madrycie w 2024 roku. W ubiegłorocznej edycji dotarła do półfinału, przegrywając z Amerykanką Coco Gauff. Tytułu będzie bronić liderka światowego rankingu Białorusinka Aryna Sabalenka, z którą podopieczna trenera Francisco Roiga może zagrać w półfinale.

©P

Minister zwołuje spotkanie w sprawie PKOl

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

Minister sportu Jakub Rutnicki zaprosił przedstawicieli związków sportowych na spotkanie w celu omówienia sytuacji w Polskim Komitecie Olimpijskim. Odbędzie się w piątek na PGE Narodowym.

Według Rutnickiego celem spotkania ma być ochrona wizerunku polskiego sportowca. To odpowiedź szefa resortu na aferę związaną z giełdą kryptowalut Zondacrypto, która jest sponsorem generalnym PKOl.

- Mam nadzieję, że ta sytuacja doprowadzi do refleksji i nigdy już nie dojdzie do takiej sytuacji, że nasi medaliści olimpijscy zabierani są do Monako, aby uwiarygodnić podpisanie umowy sponsorskiej z Zondacrypto - powiedział w TVN24 Jakub Rutnicki.



FOT. PRZEMYSŁAW KACZAKO

Rutnicki zapowiedział, że celem piątkowego spotkania będzie ochrona wizerunku polskiego sportowca

W poniedziałek prezes Radosław Piesiewicz przekazał, że nie ma podstaw, aby PKOl wypowiedział umowę tej firmie. - Dopóki nasz sponsor wywiązuje się z warunków umowy, to

jesteśmy zobligowani do dalszej współpracy. Mimo zgłaszanych nieprawidłowości w funkcjonowaniu giełdy kryptowalut Zondacrypto nie ma podstaw do zerwania umowy

sponsorskiej z Polskim Komitecie Olimpijskim - poinformował w poniedziałek na konferencji prasowej szef PKOl.

Giełda kryptowalut jest sponsorem generalnym PKOl od października ubiegłego roku. Zapowiedziała m.in. nagrody w tokenach dla polskich olimpijczyków za medale oraz miejsca 4-8. Ogółem sponsor ma do wypłaty 1,38 mln złotych. Niektórzy z nich, m.in. potrójny medalista w skokach narciarskich Kacper Tomasiak oraz panczenista Damian Żurek, nie mogą spieniężyć otrzymanych tokenów.

Śledztwo w sprawie możliwego oszukania klientów giełdy kryptowalut wszczęła Prokuratura Regionalna w Katowicach. Według śledczych, łączna wysokość szkód wynosi nie mniej niż 350 mln zł. Kolejnego przelewu od tego sponsora PKOl spodziewa się pod koniec kwietnia.



FOT. IMAGO/MICHAEL WEBER IMAGEPOWER

W ubiegłym tygodniu Świątek startowała w Stuttgarcie, gdzie swoje występy zakończyła już na ćwierćfinale porażką z Rosjanką Mirrą Andriejewą

SPORT

www.sportowy24.pl

BIEGI DŁUGODYSTANSOWE

Maciej Megier po raz trzeci mistrzem Polski na 10 000 metrów. Zawodnik SKLA Sopot po złoty medal sięgnął na stadionie w Augustowie, gdzie wygrał z czasem 29.08,82. Brązowy medal zgarnął Szymon Skalski (KS AZS AWFIS Gdańsk), ustanawiając rekord życiowy 29.21,95. Wśród kobiet wicemistrzostwo Polski wywalczyła Olimpia Breza (KS AZS AWFIS Gdańsk) - 33.05,37. (raf)



FOT. P. ŚWIDERSKI

PIŁKA NOŻNA

W sobotę mecz z Rakowem. Lechia Gdańsk podejmie Raków Częstochowa w sobotę o godz. 17.30. Biało-zieloni mają za sobą dwa słabsze występy, więc kibice czekają na przełamanie. (raf)

Ambitna postawa nagrodzona

Rafał Rusiecki

rafal.rusiecki@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. AMW Arka Gdynia chciała pokazać się przed własną publicznością na tle Śląska Wrocław. I zrobiła to, bo różnicę robili Jarosław Zyskowski oraz Michael Okauru.

AMW Arka Gdynia	101
WKS Śląsk Wrocław	87

(32:21, 21:21, 23:23, 25:22)

Arka: Łęczyński 11 (1x3), Barbitch 6, Garbacz, Tubutis 4, Ljubicic 12 oraz Zyskowski 25 (5), Okauru 22, Barrett 11 (1), Hrycaniuk 10, Kowalczyk

Śląsk: Gray 18 (2), Kulikowski 3 (1), Urbaniak 16 (1), Nizioł 10 (2), Djordjevic 20 (1) oraz Luc, Williams 6, Penava 2, Czerniewicz 2, Sanon 7, Wiśniewski, Sternicki 3 (1)

Sędziowali: R. Mordal, M. Kuzia, M. Skorek
Widzów: 1717

Trzycyfrowy wynik ze Śląskiem Wrocław i bardzo twarda gra od samego początku spotkania podobały się kibicom w hali Polsat Plus Arena Gdynia. We wtorek podopieczni trenera Mantasa Cesnauskisa

stworzyli bardzo ciekawe, a co ważne, zakończone sukcesem widowisko.

Świetne zawody rozegrali tego dnia Jarosław Zyskowski oraz Michael Okauru. Polski skrzydłowy trafił pięciokrotnie zza łuku, gromadząc 25 punktów. Z kolei amerykański rzucający obrońca dołożył 22 punkty, 6 zbiórek, 5 asyst i 3 przechwyty.

Gdynianie wygrali pod tablicami (41-30), a mocno postarali się o to Kresimir Ljubicic (12 punktów i 8 zbiórek) oraz Einaras Tubutis (7 zbiórek, z czego 4 w ataku).

Do dobrze sobie znanej hali wrócił Stefan Djordjevic. Serbski skrzydłowy w ubiegłym sezonie reprezentował koszykarską Arkę, a we wtorek już ze Śląskiem rzucił jej 20 punktów i dołożył do tego 4 zbiórki. W ekipie z Wrocławia mógł jeszcze liczyć na wsparcie Kadre Graya, który zdobył 18 punktów i miał 8 asyst, oraz Jakuba Urbaniaka (16 punktów, 4 zbiórki).

- Gratulacje dla drużyny z Gdyni. Zagrali świetne spotkanie, czego nie można powiedzieć o nas. Nie ma co się rozwodzić nad tym wynikiem.



Michael Okauru (z piłką) i Stefan Djordjevic walczą o pozycję

Jako drużyna mamy gorszy okres. Musimy się przegrupować, słuchać tego, co mówi do nas trener, w szczególności na treningach. Realizować te założenia, które mamy przed meczami. Myślę, że ta gorsza passa zostanie wypracowana i wróci ten Śląsk, z którego kibice cieszyli się przede

wszystkim na początku i w środku sezonu - ocenił Jakub Nizioł, niski skrzydłowy Śląska.

AMW Arka dołożyła się do drugiej przegranej Śląska z rzędu. Wcześniej Wrocławianie dali się przed własną publicznością zaskoczyć Tasomikowskiemu Roškowi Stali Ostrów

Wielkopolski (73:77). Bilans Gdynian wynosi w tej chwili 17-10.

- Trener w tym tygodniu mnie zmobilizował. Zacząłem na ławce, a w meczu miałem być bardziej agresywny. Niektórych zawodników może to trochę podłamać, że wchodzą w spotkanie z ławki. Chciałem

więc pokazać trenerowi, że ja też mogę pomóc drużynie i tak też się stało, bo nasz zespół wygrał - stwierdził Michael Okauru, rzucający obrońca AMW Arki.

- Graliśmy bardzo ważny mecz i moim zdaniem graliśmy go dobrze, mądrze. W obronie odpuściliśmy tych zawodników, których trzeba było odpuścić. Trzymaliśmy się planu meczowego i to skutkowało, że wyglądało to dobrze. Przed meczem mówiłem, żeby wygrać zbiórki i tak się stało - 41:30. Ostatnie nasze trzy mecze zdecydują, kto będzie na którym miejscu w tabeli - powiedział Mantas Cesnauskis, trener Gdynian.

W następnym spotkaniu ligowym żółto-niebiescy zmierzają się z mistrzami Polski w Warszawie. Mecz z Legią zaplanowany został na niedzielę o godz. 12.30. Dwa kolejne również rozegrają na wyjazdach. Teoretycznie będą to dużo prostsze wyzwania. W niedzielę, 3 maja o godz. 17.30 wystąpią w Lublinie z PGE Startem oraz w środę, 6 maja o godz. 19 w Toruniu z Arrivą Lotto Twardymi Piernikami.

©P

Trudniejsze wyzwanie wyjazdowe, bo Wybrzeże pojedzie w Gnieźnie

Rafał Rusiecki

rafal.rusiecki@polskapress.pl

ŻUŻEL. Kibice Wybrzeża Gdańsk czekają i jeszcze poczekają na swoich idoli, bo tak się ułożył terminarz sezonu 2026 w Krajowej Lidze Żużlowej.

Podopieczni trenera Lecha Kędziory na Łotwie zremisowali 45:45 z Lokomotivem, a w nadchodzącą niedzielę czeka ich trudniejsze wyzwanie w Gnieźnie - tamtejszym Startem.

- Jeden punkt jest lepszy niż żaden i teraz sezon naprawdę rusza. Nie wygraliśmy, ale też nic tutaj nie przegraliśmy. Najważniejsze mecze są jeszcze przed nami - uspokaja Timo Lahti.

Fiński żużlowiec gdańskiego Wybrzeża dołączył do drużyny najpóźniej, a w swoim pierwszym występie pokazał, że jest w świetnej dyspozycji. Podczas wyjazdowego meczu z Lokomotivem

w meczu z Lokomotivem Daugavpils w pięciu biegach tylko raz dał się wyprzedzić rywalowi. Jechał jak natchniony, inkasując 14 punktów.

- Idziemy dalej i teraz skupiamy się na kolejnych startach. Zakładam, że następne zawody będą wyglądały inaczej niż dziś, bo każdy tor jest inny. Ten tutaj jest specyficzny, ale my też mamy swój wyjątkowy tor, na który każdemu będzie ciężko przyjechać i nas pokonać. Teraz czas się przygotować i iść w stronę kolejnych spotkań - dodaje Lahti.

10 punktów i jeden bonusowy w Dyneburgu zgarnął Eryk Kamiński. Młody żużlowiec z Gdańska spisał się znakomicie. Do pełni szczęścia zabrakło jedynie zdobyczy w biegach nominowanych. To właśnie w tej końcowej fazie Wybrzeże się nieco pogubiło, a to skutkowało remisem 45:45.

- Indywidualnie wynik jest dobry, ale to już trzeci raz, kiedy



Timo Lahti w pierwszym meczu w barwach Wybrzeża Gdańsk w łotewskim Dyneburgu zdobył 14 punktów

FOT. RAFAŁ RUSIECKI

brakuje tej „kropki nad i”. Cały czas czegoś jednak brakuje, tak jak dzisiaj. Szkoda zwłaszcza czternastego biegu. Popiełem błąd i nie dowiozłem punktu. To były znowu dobre zawody, ale jednocześnie kolejny sygnał, że wciąż jest nad czym pracować. Każdy z nas musi skupić się na swojej jeździe i na tym, żeby regularnie punktować. Mimo wszystko jestem zadowolony ze swojego występu - mówił po zawodach na Łotwie Eryk Kamiński.

Wciąż nad szczegółami musi jeszcze pracować Tim Sørensen. Duński kapitan Wybrzeża w starciu z Lokomotivem przywoził 7 punktów i jeden bonus. Nie ulega wątpliwości, że to żużlowiec, którego stać na lepszą jazdę.

- Jestem naprawdę rozczarowany swoją postawą. Pierwszy bieg kompletnie mi nie wyszedł przez ustawienia, później coś poprawiliśmy, ale to wciąż nie było wystarczające. Inni za-

wodnicy od początku mieli wszystko dopasowane i byli już o krok przed nami. Jestem jednak dumny z drużyny. Wywalczyliśmy remis w trudnych warunkach. Tor był zupełnie inny niż w zeszłym sezonie - praktycznie jedna ścieżka jazdy, bardzo wąska, przez co decydował głównie start. Szczepie mówiąc, to nie było widowisko na poziomie ligi. Bardziej jazda w kółko niż prawdziwy speedway - wylewnie wypowiedział się Tim Sørensen.

Przed zespołem trenera Lecha Kędziory niezwykle ważne, a jednocześnie dopiero drugie wyzwanie. W niedzielę o godz. 14 zmierzają na torze w Gnieźnie. Ultrapur Omega Gniezno w dwóch dotychczasowych występach pokazał, że będzie nadawał ton rozgrywkom. Zawodnicy Startu wygrali dwa mecze - 50:40 z niemieckim Landshut Devils oraz 47:43 w Opolu z Kolejarzem.

©P